Nr. 54 We Lwowie, Niedziela dnia 7. Marca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . . . po 7 złr.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar" **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maas, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 9. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I., Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Freudler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	**18 złr.**
półrocznie	**9 „**
kwartalnie . .	**4 złr. 50 ct.**
miesięcznie . .	**1 złr. 50 ct.**

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	**24 złr.**
półrocznie	**12 „**
kwartalnie . .	**6 złr.**
miesięcznie . .	**2 złr.**

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 6. marca.

Wiadomo, że przeszłe Koło polskie powzięło było ze względu na „Länderbankowiczów" uchwałę, iż pewnych zajęć nie uważa wprawdzie za niehonorowe, lecz że je poczytuje za niezgodne z mandatem poselskim. Myśl tę, podyktowaną najprzykrzejszemi doświadczeniami, przyjęła cała prasa i za nią poszła przy nowych wyborach. Przeciw uchwale Koła ubijał się po warcholsku za członkami „Länderbanku" i zajął stanowisko anarchisty sam tylko.. konserwatywny *Czas*.

Za uchwałą Koła i za prasą niezawisłą poszedł dalej cały kraj i przepadło dwóch adherentów Länderbanku, a tylko jedno koło wyborcze okazało się podobnie jak *Czas* anarchistą. Było niem to samo koło, które i z okazji ceł wbrew delegacji i interesowikraju stanęło, a przeważnie z członków żydowskiego wyznania się składa lub takich, którzy mimo zmiany wyznania pozostali, cogorsza, żydowskiego usposobienia. Panowie ci, kiedy im tego potrzeba, wołają z emfazą: „my Polacy!", lecz ile razy interesa ich prywatne stają w sprzeczności z interesem kraju, czynami swemi hasła tego się wypierają. I otóż koło tych panów — Izba handlowa krakowska — wybrało swym posłem konsulenta „Länderbanku", p. Rappaporta.

Dzisiejsza delegacja polska stoi w ścisłym związku z poprzednią. Znaczna większość dzisiejszych jej członków zasiadała i w dawnej, do prezydjum i komisji parlamentarnej pięciu zostali przez aklamację ci sami posłowie wybrani. Jestto dowód ciągłości nietylko formalnej, lecz także ciągłości ducha i zasad, któremi poprzednia delegacja była ożywiona.

Jeśli tak jest — a trudno inaczej delegację polską oceniać — to powinno było Koło polskie, ujrzawszy w swem łonie posła Rappaporta, uchwałę dawniejszą ponowić, i w rozprawach znaczenie jej objaśnić, że nad drzwiami do sali posiedzeń Koła, na wszystkich krzesłach, gdzie Koło swe posiedzenia odbywa, przybitą jest kartka z napisem: Tu nie masz miejsca dla posła Rappaporta.

Gdy p. Rappaport złożył był sam swój mandat, pozorując złożenie wyjazdem do Serbii, rozumiała *Gazeta Narodowa*, a za nią znaczna większość kraju, że uczynił to pod naciskiem Koła i w myśl jego uchwały. Jakież zdumienie było wszystkich, gdy p. Rappaport ponownie jako delegat z Izby handlowej krakowskiej wypłynął!

I złe się stało. Oto, co nam wczoraj doniósł korespondent nasz wiedeński:

„Poseł Türk, uzasadniając swój wniosek o podatku giełdowym, wspomniał o fałszowaniu telegramów politycznych przez żydów w celach giełdowych, i jako przykład wymienił pewien telegram o sprawach serbskich, które, o ile z giełdą są powiązane, pozostają pod dyrekcją „Länderbanku", a nie zawahał się wymienić przy tej sposobności posła Rappaporta. Niestety, p. Rappaport jest członkiem Koła polskiego, a Koło polskie jest korporacją solidarną; więc też pocisk, wymierzony przeciw p. Rappaportowi utkwił w ciele Koła i zranił każdego członka jego z osobna."

Niechże teraz przynajmniej będzie Polak mądry po szkodzie.

Hausner w mowie swej, z powodu wniosku Coroniniego, biorąc w obronę interes zdrowego parlamentaryzmu, zaznaczył imieniem Koła, że większość wyborców może być zbałamuconą, przekupioną, sterroryzowaną, i parlament może i powinien wtedy unieważnić wybór nawet takiego posła, który większość głosów otrzymał. Tak było w swoim czasie i w naszym sejmie z p. Chomińskim, tak było i z p. Offenheimem, który widząc, że wybór jego w wiedeńskiej Izbie posłów będzie unieważnionym, mandat swój złożył.

Czyżby więc Koło polskie nie uważało za stosowne tę samą moralną zasadę w swem łonie uwzględnić, uchwałę poprzedniej delegacji ponowić i p. Rappaportowi ją wręczyć? Bodajżeby to już był ostatni wstyd Koła i narodu!

Kto chce być szanowanym, ten przedewszystkiem sam siebie szanować powinien. Niechajże Koło polskie uchwały swoje uszanuje, jeśli chce, żeby je i społeczeństwo szanowało.

Pragniemy w Kole polskiem widzieć zawsze naszą reprezentację narodową. Gorącej niż kiedykolwiek pragniemy tego dzisiaj, gdy z różnych stron tak ciężkie ciosy na cały naród spadają.

Uspokojenie społeczeństwa, wiara jego w skuteczność walki o byt narodowy, ułatwione być mogą wysoce tem, że będzie widziało reprezentację swoją zawsze na wyższym poziomie moralnym.

Niechże Koło przestrzega niezachwianie godności narodowej reprezentacji i godności uchwał własnych, a wtedy kraj pójdzie za jego przewodem — i wtedy dopiero rząd i przeciwnicy liczyć się będą z jego uchwałami.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Warszawa d. 2. marca.

Wszystko więc powróciło do dawnego stanu rzeczy. P. jenerał-gubernator Hurko po złożeniu rocznego raportu powrócił na swoje stanowisko, aby nam jak poprzednio składać dowody życzliwości i opieki rządu; p. Ławrowski, rektor uniwersytetu wezwany do Petersburga również wrócił; tylko p. Apuchtin wedle jednych ma zostać towarzyszem ministra, wedle innych odpocząć zupełnie po długoletniej służbie, a wedle wszystkich pogłosek nie wrócić już do nas. Miejsce jego zająć ma p. Ławrowski właśnie, i dlatego był wzywanym do Petersburga, albo też Okuniew. Zresztą skutków powiezionych projektów do Petersburga oczekiwać wypada jeszcze czas jakiś.

Dzięki bismarkowskiej przysłudze w prasie rosyjskiej bezustannie traktuje się nasza kwestja z moralnemi dla nas szpilkami. W ogóle prasa ta wobec danego faktu nie umie znaleźć właściwej drogi, waha się, oscyluje, bo jakże tu jedną stroną twarzy uśmiechać się do Bułgarów, Serbów i Czarnogórców, jako braci Słowian, a drugą uśmiechać się także do Niemców gnębiących nas Polaków, Słowian. Nigdy też niezawodnie nie napsuto tyle papieru i farby drukarskiej jak dziś na roztrząsanie sprawy ugody z nami, naszych niegodziwych marzeń i buntowniczego usposobienia.

Zgnębieni do ostatecznych granic nawet i w kierunku ekonomicznym, który przynajmniej do czasu wstąpienia na tron jenerał-gubernatorski p. Hurki był jeszcze możliwym, znajdujemy się faktycznie w usposobieniu bardzo skłonnem do zgody; ustępstwa na rzecz języka i religii, możliwość egzystencji może skłoniłyby większość nawet do szczerego podania ręki dotychczasowym naszym władzcom, gdyby nie ta okoliczność, że przy rozprawach i debatach nad zgodą jednocześnie powiększają się razy, nadużycia, bezprawia, jednem słowem, to wszystko, co pozwala się domyślać, że Rosjanie z nami zawarliby ugodę wtedy szczerą, gdy już jednego Polaka na ziemi polskiej by już nie zostawili. To też z wyjątkiem p. Przyborowskiego i jego *Chwili*, nawet ludzie dzwoniący przez długi czas z naszej strony na zgodę, stoją z założonemi rękami i milczą, starając się jedynie o spokojny rozwój społeczny, mający za jedyną podstawę pomoc własną.

Chwila obecna jest właśnie chwilą walnych zebrań, stowarzyszeń, opartych na samopomocy. I tu jednak macie obrazki, charakteryzujące dosadnio tę dobrą wiarę, tę sumienność, tę uczciwość, z jaką względem nas obchodzi się administracja.

Istniały u nas naprzykład dwa stowarzyszenia subjektów handlowych; jedno pod nazwą delegacji przy komitecie giełdy, drugie opatrzone egidą stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania mojżeszowego. Drugie to stowarzyszenie istniało dawniej i rozwijało się pożytecznie, cecha jednak wyznaniowa jaką już sam tytuł wskazuje, uniemożliwiała skupienie się ludzi jednego fachu w jednem ognisku; o zniesienie tej cechy po razy kilka stowarzyszenie subjektów handlowych starało się u właściwej władzy, zawsze jednak z tym samym rezultatem, zawsze z tą samą odmową na żądanie; skutkiem czego subjekci handlowi innych wyznań zmuszeni byli zawiązać stowarzyszenie osobne, rozstrzelić tym sposobem siły swoje i co za tem idzie i zmniejszyć możliwość pożytecznej działalności. Spójnia i solidarność, jaką odznaczają się semici, wpływają na rozwój tego stowarzyszenia wyznaniowego, podczas gdy stowarzyszenie nasze posiadając właściwe narodowemu naszemu usposobieniu cechy a przedewszystkiem brak wytrwania w danym kierunku pracy, kuleje tak, iż na ostatniem walnem zgromadzeniu, które się odbyło w ubiegłą niedzielę, liczba 44 członków, potrzebna do prawomocności uchwał zgromadzenia, zebrała się dopiero po kilkogodzinnem oczekiwaniu ze strony prezesa na zjawienie się kompletu w sali. W ogóle zaś całe sprawozdanie przedstawiało działalność towarzystwa nie zbyt energicznie i świetnie.

Drugiem walnem zgromadzeniem ubiegłego tygodnia, które interesowało cały nasz ogół, było zgromadzenie stowarzyszonych ogrodu zoologicznego, czyli jak my tutaj nazywamy warszawskiego zwierzyńca. Instytucja ta dowodzi również, że na inicjatywie, a nawet i na poparciu pożytecznej myśli nigdy nam nie zbywa, a natomiast zbywa zawsze prawie na cnocie wytrwania w raz obranym kierunku. Akcje zwierzyńca dotychczas jeszcze nie zostały rozebrane, a trzeba było całej zapobiegliwości i energii głównego gerenta spółki, p. Kamińskiego, aby w dosyć licznej gromadzie zebrane okazy z głodu nie pozdechały. Sprawozdanie też wykazało 7 000 rs. deficytu, pomimo tego, iż dochód w ciągu roku przyniósł 30.000 rs. z górą.

Karnawał przy końcu swojego istnienia nie ożywił się jakoś, o prywatnych wieczorkach słychać mało, zebrania za to publiczne w resursach cieszą się wielkim udziałem publiczności. (Smutno wobec opisanego stanu kraju i sprawy publicznej niepewnej; prz. red. *Gaz. Nar.*)

Ze sztuki zanotować tylko wypada przybyłe genialne płótno Munkaczego do salonu Towarz prz. sztuk pięknych, które od jutra dopiero widzianem dla ogółu będzie. W teatrze kilka nowości tłómaczonych, zaledwie zasługuje na wzmiankę, sztuki oryginalne dopiero ukazać się mają jako rezultat świeżo i szczęśliwie ogłoszonego konkursu przy *Gazecie Polskiej*. Dwaj premianci, p. Mańkowski, obywatel z Podola, który otrzymał drugą nagrodę za komedję „Minowski" i p. Edward Lubowski, którego nagrodzono trzecią nagrodą, specjalnie na ostatniej sesji komitetu ustanowioną, zrzekli się takowych, pierwszy na cel dobroczynny, drugi na przyszły konkurs dramatyczny.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 6. marca.

Z Wiednia donoszą, że między ministerstwem oświaty a galicyjskim Wydziałem krajowym rozpoczęły się rokowania w sprawie utworzenia kilku niższych szkół przemysłowych w Galicji. Wydział krajowy oświadczył gotowość udzielenia na ten cel kwoty 50.000 złr. z funduszów krajowych.

Austro-Węgry. Za węgierskim *Budapesti Hirlapem* podały wszystkie dzienniki wiadomość o mających niebawem nastąpić zmianach w świecie dyplomatycznym Austro-Węgier. Obecnie atoli oświadcza półurzędowy *Fremdenblatt*, że doniesienie *Hirlapu* jest bezpodstawne i polega na dowolnych kombinacjach.

W komisji wojskowej sejmu węgierskiego toczyła się we środę rozprawa szczegółowa nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu, które z małemi wyjątkami przyjęte zostało bez zmiany. W ciągu dyskusji zabrał także głos poseł chorwacki Milicz, zwracając się do ministra honwedów z następującemi pytaniami: 1) Czy chorwacko-slawońskie pospolite ruszenie zorganizowane zostanie na wzór landwery chorwacko-slawońskiej z językiem chorwackim, jako językiem służby i komendy? 2) Czy posady oficerskie obsadzone będą wyłącznie oficerami chorwackimi i osobami do tego kwalifikowanemi? i 3) chorwacko-slawońskie pospolite ruszenie otrzyma na wypadek wojny samoistny zakres działania i dowództwo?

Minister br. Fejervary odpowiedział na te interpelacje, że ruszenie pospolite zorganizowane zostanie istotnie na podobieństwo armii honwedów. Językiem urzędowym chorwackiego ruszenia pospolitego będzie język chorwacki. Posady oficerskie będą oddawane tylko Chorwatom, a w drugim dopiero rzędzie Węgrom, umiejącym po chorwacku. Na trzecie pytanie minister oświadczył wreszcie, że co do pierwszego powołania nie da się oznaczyć dokładnie zakresu użycia pospolitego ruszenia. Użycie drugiej klasy będzie natomiast czysto lokalnej natury.

Poseł Mocsary ujął się onegdaj w sejmie węgierskim bardzo gorąco za polską narodowością. Polemizując z p. Grünwaldem, wyraził zdziwienie, jak można Bismarka nazywać wielkim mężem stanu. „Człowiek — zawołał w oburzeniu p. Mocsary — który dąży do wygubienia tak nam sympatycznego i szlachetnego narodu polskiego, nazwany zostanie w przyszłości nie wielkim mężem stanu, ale wielkim l....." Mowca użył wyrazu, którego ze względu na lwowską c. k. prokuratorję powtórzyć niemożemy, a za który prezydent Izby powołał go do porządku.

Półwysep Bałkański. Mimo zapewnień, wychodzących z gabinetów środkowo-europejskich, iż sprawa układu turecko-bułgarskiego da się bez zawikłań załatwić, usposobienie Rosji dla księcia bułgarskiego nie pozwala się wszakże spodziewać tak gładkiego obrotu sprawy. List, jaki car Aleksander III miał wysłać do księcia Aleksandra z uznaniem jego męztwa i wojskowej dzielności, nic pod tym względem nie przesądza. Jak zapewniają z Sofii i Darmstadtu, car do takiego listu był moralnie zmuszony — i więcej nawet, niż moralnie, gdyż odmówiwszy propozycji pochodzącej z Berlina co do rehabilitowania księcia Aleksandra w armii rosyjskiej (wrócenia mu stopni), nie mógł car odmówić księciu tego uznania, jakie wprzód wyraził dla podwładnych mu oficerów rosyjskich, lecz kompromitowania się drobnostkową osobistą niechęcią.

Istotnym warunkiem powrócenia dobrej harmonii między ks. Battenbergiem a Rosją, jest zupełne poddanie się pierwszego drugiej, jak to miało miejsce w 1878. roku. O tem wiedzą bardzo dobrze w Sofii, a jednak mimo tego książę Aleksander oświadczył stanowczo swemu otoczeniu i doniósł ojcu swemu do Darmstadtu, że „albo sam rządzić będzie w Bułgarji, albo nie będzie wcale panować." Napaści i podżegania prasy rosyjskiej przeciw Aleksandrowi Battenbergskiemu uważają też powszechnie za objaw nieprzebłagalnego usposobienia najwyższych sfer rosyjskich do niego, a za rzecz nader wątpliwą, aby dyplomacji berlińskiej i w ogóle europejskiej udało się zmienić podobne usposobienie i jego następstwa w rokowaniach nad układem turecko-bułgarskim.

Z Filipopola donoszą, że urządzona tam przez partję rusofilską w rocznicę zawarcia pokoju w San-Stefano demonstracja zrobiła fiasko kompletne. Z balkonu konzulatu rosyjskiego zawołał Weliczków: „Niech żyje traktat sanstefański!" Na to jednak odpowiedziano mu ironicznie: „Niech żyje rubel rosyjski! Niech żyje *status quo ante!*" — poczem p. Weliczków cofnął się szybko, jak niepyszny do wnętrza gmachu.

Wiązkę ciekawych wiadomości przynosi *Polit. Corresp.* z Albanii. Donoszą jej ze Skutari, że zamówienia broni, jakie książę czarnogórski porobił w Paryżu, wywołały pomiędzy Albańczykami żywe poruszenie. Mnożą się też i rozboje do tego stopnia, że np. ludność Sadrimy chce z tego powodu opuścić zupełnie swoje osady. Gdy się o tem dowiedział basza skodarski, wysłał do Sadrimy kilka kompanij wojska regularnego, które jednak nie zdołały się dotąd uporać z rozbójnictwem.

Niemcy. Przeciwko biskupowi Koppowi, który — jak gdyby w nim zamarły wszelkie uczucia chrześciańskie — zdobył się na smutną odwagę bronienia wniosku Dernburga w pruskiej Izbie panów, zwraca się cała katolicka prasa Niemiec, czyniąc mu ostre wyrzuty z powodu zachowania się jego, zgoła nielicującego nietylko z polityką stronnictwa centrum, ale wręcz z poczuciem sprawiedliwości. „Jeżeliby prawdą było — pisze *Deutsche Reichs-Ztg.* — że biskup Kopp jest pośrednikiem w sprawie ugody kościelno-politycznej, to obawiamy się, czy ostatnia jego mowa przeciwko Polakom nie odebrała mu całego zaufania u katolików, w imieniu których on ugodę ma zawierać."

Francja. Rząd otrzymał urzędowe depesze o rozruchach w Décazeville, według których, nie ma widoków załatwienia nieporozumień w drodze ugody pomiędzy rzeszami robotniczemi a przedsiębiorcami.

Z Hué zapewniają w depeszach, że mianowany jeneralnym rezydentem francuzkim Anamu i Tonkinu, Paweł Bert, nie znajdzie przychylnego przyjęcia. Komendanci wojsk francuzkich nie są wcale zadowoleni z nominacji byłego profesora fizjologii, a większe jeszcze niezadowolenie panuje w kołach misjonarzy, którzy pamiętają nieprzychylność Berta dla katolicyzmu z czasów, gdy był ministrem wyznań i oświecenia.

Najświeższe doniesienia z Azji wschodniej brzmią zresztą dość niepomyślnie, gdyż jak donoszą, w Tonkinie wystąpiły znowu odrodzone „czarne sztandary" i to, jak zapewniają w chwili, gdy w Izbie francuzkiej uchwalano kredyty na sprawy Tonkinu.

Według *Gaulois* p. Déroulède, prezes ligi patrjotycznej, postanowił wyjechać za granicę, ażeby poświęcić się dziełu „antigermanizacji". Déroulède miał oświadczyć, że nie będzie zwoływał zgromadzeń, lecz poufnie tylko zwracać będzie uwagę przyjaciół swoich za granicą, jak niebezpiecznym jest rozwój Niemiec, a jak pożyteczna byłaby agitacja francuska, protestująca przeciw wcieleniu Alzacji do Niemiec.

Rosja. Potwierdza się wiadomość, że projekt zniesienia rang cywilnych w Rosji, wypracowany przez komisję specjalną i przedstawiony do rozpatrzenia Rady państwa, nie zostanie prawdopodobnie urzeczywistniony. Stronnicy zniesienia rang, dowodzący, że „tabela" Piotra Wielkiego była gwałtem przeniesioną z obczyzny na grunt rosyjski, bynajmniej do tego nieodpowiedni, nie znaleźli posłuchu w sferach urzędowych, które, jak się dowiaduje *Swiet*, żywią przekonanie, iż zniesienie rang cywilnych podziałałoby na klasy urzędnicze również niefortunnie, jak na cały naród wszystkie próby zniesienia stanów.

Mixpickles.

Idziemy ku wiośnie. Każda z gospodyń wyciąga już chętnie swoje najtajniejsze zapasy korniszonów. Mogłyby zanadto skwaśnieć, musisz je więc jeść przyjacielu, choćby ci nawet trochę gębę wykrzywiały.

Wszyscy mamy jakieś kwasy. Często nawet pieprzem i papryką zaprawione. Są one nawet czasem tak ostre, jak ostre prawdy. Post się i tak już zbliża. Do śledzia pokutnego będzie to właściwa przyprawa.

Panowie i panie! Mamy zatem *mixed pickles*. Kto sobie życzy? — Żadnej odpowiedzi. Czyż mamy sami obierać adresy, pod któremi je przesyłać? Gra niebezpieczna. A nużbyśmy posłali Kołu polskiemu? Korniszonki mogłyby przegryść zasadę tajemnicy urzędowej, która dotychczas tak świetnie była zachowywana! Może niemi służyć Wydziałowi krajowemu? Boimy się konkurencji. Ileż tam uchwał i rezolucyj sejmowych kwasi się na wzór korniszonów! Mamyż je posłać panu Koźmianowi do Krakowa? Nie daj Boże, gotów oświadczyć, że to redakcja *Czasu* dostała korniszony i tak poważny organ Stańczyków do reszty zakwasić...

Z kimże się dzielić? Jedno nam tylko wolno w państwie konstytucyjnem. Całą nadwyżkę będziemy posyłać rządowi. On nam tak sprzyja, trzeba się z nim dzielić. Zresztą sprawia to najmniej kłopotu. Dokuczy nam jaka kwestja społeczna — napieprzymy rządowi, wydaliśmy za dużo na karnawał — od czegoż rząd, ażeby nań całej biedy nie zwalić. da nam żyd za mało za pszenicę — poszlemy korniszona rządowi. Od czegoż konstytucja? A jak to dobrze mieć tak pewnego odbiorcę, któremu się bez pytania wszelki pieprz i paprykę posyła, nawet wtedy, gdy się samemu głupstwo zrobiło i należałoby się jakim korniszonem umartwić...

Nie ma więc strachu, odbiorców znajdziemy. A jeśli jest do zrobienia jaki wyjątek, to chyba jeden. Ekscypujemy pana prokuratora. Tak na nas jest łaskawy i tyle nam już pozwolił napisać na Bismarka... Nie skonfiskował nawet tego, co mówili Windthorst, Haenel, Mayer z Arnswalde... Czyż może być większa bezstronność? Dzięki więc panu prokuratorowi, oddychamy i czujemy już od czterech tygodni, że posiadamy w Austrji jeden wielki korniszon — chcemy powiedzieć... wielką wolność prasy, która, tak jak każda porządna kobieta, tylko wtedy się irytuje, gdy o jej sąsiadach mówią z przekąsem.

Zresztą, mój Boże, na co się przydały te wszystkie wolności, któremi nas tak szczodrze obdarzają? Czyż się doczekamy lata, ażeby znowu zbierać młode ogóreczki, kukurydzkę, fasolkę i paprykę na nowe korniszony? *Nostradamus dixit* — koniec świata bliski — nie warto więc zostawiać zapasów, ani o nowych plonach myśleć. Na Marka przypada Wielkanoc, a nawet — co gorsza — i polska i ruska, czyż trzeba większego pasztetu? Nastąpi więc koniec świata — i to koniec świata utrakwistyczny, co dla hr. Golejewskiego będzie najokropniejszem, jeśli państwo nie przystaniecie na pewną, bardzo ważną korekturę historyczną. Nostradamus — wedle jednozgodnych zeznań znanych mi historyków — był zatwardziałym świętojurcą, jeśli więc przekładał Wielkanoc na Marka, to tylko na Marka ruskiego. A więc pozwolicie, że się będę oszczędzał w dystrybucji moich korniszonów aż do Wielkiejnocy. A nuż koniec świata nie nastąpi? Lepiej zaczekać i zobaczyć.

Mówią inni w piśmie uczeni, że koniec świata inaczej rozumieć należy. Jeśli np. listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego skonwertuje się z 5 prc. na 4½ prc., to nastąpi koniec świata. Jeden z największych proroków i moralistów, delegat Krukowiecki, chciał nawet ten koniec świata przyspieszyć i zejść aż do czterech od sta; uratowano jednak ziemię od tego niebezpieczeństwa i jeszcze od drugiego, tj. od powodzi słów delegata Krukowieckiego, bo byłoby się skończyło nie pęknięciem kuli ziemskiej ale nowym potopem. Co do mnie, to byłbym nawet przyjął propozycję p. Krukowieckiego, że nie będzie mówił i złoży mandat za obniżkę do 4 prc., bo zawsze lepiej kończyć na sucho niż na mokro.

Jużto kawecany przydałyby się także i dla Rady państwa. Co też ci państwo tam nie nagadają! Biedny kontrybuent płaci całkiem niegodziwe budżetowe podatki od Nowego Roku, a budżetowa komisja rozmawia sobie tak, jakgdyby z samych Krukowieckich była złożona. Cóż my im winni, że tak długo każą czekać nim od nas pieniądze odbiorą? Niechby zostawili choć tyle, aby człowiek miał na mundur do pospolitego ruszenia.. Bo ze strzelbą, to dalipan nie wiedzieć jak będzie. Licho nie śpi... a nuż koncept p. Abrahamowicza otrzyma sankcję i każą paszporty dla strzelb i chartów kupować? Ja rurki od mojej odepnę i zrobię sobie z nich tymczasem binokle teatralne, a gdy przyjdzie do pospolitego ruszenia, to będzie jak znalazł.

Komisja wojskowa powiedziała już co wiedziała. Wielka jasność rozeszła się ztąd po całym świecie. Teraz kolej na p. Scharschmida, ażeby swój *Staatssprachenzwangsgesetz* nam pięknie umotywował. Wobec takiej krzywdy, jaka się Niemcom dzieje, że nie mają już ani Schillera ani Goethego, bo im już wszystko Słowianie zabierają, należy przecież coś zrobić. Jeden jest Bóg, jeden jest Dunaj, dlaczego nie ma być jedna mowa niemiecka? Fatalnie poszkapiła się wiedeńska *Sonn- und Montagszeitung* drukując *Sprachengehetz* zamiast *Sprachengesetz*. Jeśli bowiem Niemcy na drodze zwykłego rozwoju nie mogą mieć drugiego Schillera i Goethego, to powinni sobie zakomenderować ustawą jeszcze jakich 20 milionów Niemców i odświeżyć niemi swe siły narodowe. Bismark wynalazł już na to środek fizjologiczny, chcąc posyłać urzędników i żołnierzy Polaków do niemieckich miasteczek, u nas zaś jak stanie *lex Scharschmid*, to będzie „wsie ugodno!" Na cóż mamy biednych Niemców gnębić? Sprawiedliwość przedewszystkiem.

Co do mnie, poszedłbym nawet jeszcze nieco dalej. Dałbym n. p. paragraf, ażeby wszystek atrament niemiecki zlewano do Dunaju, dla okazania, iż to jest rzeka niemiecka, przezco zresztą i nazwa morza Czarnego stałaby się tem właściwszą — możnaby zresztą polecić i słońcu, ażeby było łaskawe zmienić swój sposób pojawiania się na niebie, i najprzód na zachodzie twarz swą pokazywało, bo zkądże przychodzą Niemcy do tego upokorzenia, żeby dopiero takie słońce oglądać, któreśmy już widzieli?

Zdaje mi się, że przy tej praktyce, do jakiej doszli Niemcy w fabrykowaniu ustaw, da się zmienić bardzo wiele warunków natury i gdyby dobrze nad tem pomyślano, to kto wie, czyby się nie znalazł jaki środek, ażeby nasze baby po wsiach wydawały takie dzieci, któreby już od razu po niemiecku szwargotały. Skoro jest już państwo, musi być i jednolita mowa państwa. *Hilf was helfen kann.* Konsekwencja przedewszystkiem.

A zatem proklamujemy wojnę naturze, spodziewając się, że ją chwycimy za czuprynę. Z dumą popieram *lex Scharschmidt* i zapalony szlachetnym zapałem wojennym, odpowiadam mu na wzór starego Kladderadatscha: *Lex mihi Mars.*

Nemo.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 6. Marca.

* **Wybory do Rady miejskiej.** Otrzymujemy następujące pismo: Przy wyborach do Rady miejskiej m. Lwowa na dzień 25. stycznia b. r. oznaczonych, nie tylko nie ubiegałem się o mandat, ale jako członek obszerniejszego komitetu miejsk. oświadczyłem szanownym członkom ściślejszego, by mnie nie polecano jako kandydata i dla tego też nie byłem na liście tegoż komitetu umieszczonym. Gdy atoli, pomimo tego, znaczna liczba szanownych wyborców na innych listach mnie umieściła i na listę komitetu miejsk. mnie wpisywała, tak dalece, że do absolutnej większości tylko 30 głosów mi brakowało, i do ściślejszego, na dniu 8. marca odbyć się mającego wyboru wykazany jestem, widzę się wobec tego dla mnie pochlebnego rezultatu i wobec innych okoliczności spowodowanym do oświadczenia, że w razie mego wyboru mandat do Rady miejskiej przyjmę. *Apolinary Stokowski.*

* **Wybór uzupełniający,** jednego członka Rady powiatowej w Rohatynie, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 8. kwietnia b. r.

* **Mianowania.** Zastępca nauczyciela w gimnazjum przemyskiem ks. Józef Drozd, mianowany został nauczycielem religii w tymże zakładzie naukowym.

* **Stanisław Radziejowski,** uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, otrzymał w Monachium na konkursie rozpisanym przez akademię malarską, pierwszą nagrodę. Szkic nagrodzony młodego artysty, przedstawia „Ucieczkę rodziny świętej do Egiptu.“

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny,** który odbył się wczoraj jako w 414-rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika, udał się wybornie i za urządzenie tegoż należy się Bratniej pomocy politechników serdeczne uznanie. Deklamacja panny Pysznik została przyjętą nader życzliwie, tak, że sympatyczna artystka musiała jeszcze po nad program deklamować. Panna Czarn. śpiewała aż dwie pieśni po nad program; Jareckiego „Pieśń Gondoliera“ wywołała powszechne oklaski. Aula politechniki, w której wieczorek ten się odbywał, była przepełnioną.

* **Do nowo utworzonego biskupstwa** gr. kat. w Stanisławowie, jak donosi urzędowa *Gaz. Lw.* przydzielone zostały następujące dekanaty, które należały przedtem do gr. kat. archidyecezji lwowskiej: Bohorodczany, Buczacz, Czortków, Halicz, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Kudryńce, Nadwórna, Pistyń, Skała, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Tyśmienica, Uście, Zaleszczyki i Żuków, oraz dekanat Bukowina.

* **Towarzystwo geograficzne.** We czwartek zgromadziło się w lokalu krakowskiego muzeum przemysłowego, pod przewodnictwem prof. Kuczyńskiego, około czterdziestu zwolenników założenia w Krakowie Towarzystwa geograficznego. Prof. Czerny odczytał na wezwanie prezesa projekt przyszłych statutów Towarzystwa. Zgromadzenie, jak donosi *Czas*, osądziło, że przedyskutowanie poszczególnych artykułów projektowanego statutu daleko skuteczniej odbyć się może w mniejszem gronie znawców, niż w licznem zgromadzeniu. Uchwalono więc uzupełnienie tymczasowego komitetu pewną liczbą nowych członków wskazanych na posiedzeniu i upoważniono wzmocniony w ten sposób komitet do rozważenia odczytanego projektu, ostatecznego ułożenia statutów i przesłania ich kompetentnej władzy do zatwierdzenia.

* **Sprawozdanie Wydziału krajowego** z Zarządu fundacji „Macierz Polska“ za rok 1885, nadesłane nam, opiewa: A) Dochody: I. Wpływy na rzecz fundacji od korporacyj i osób prywatnych gotówką: a) subwencja z funduszu krajowego 3.000 zł., b) od osób rozmaitych zł. 130·75, 2. Dochód z wydawnictw własnych zł. 1.236·13. 3. Odsetki od efektów i z chwilowej lokacji zł. 1.892·67. 4. Chwilowa lokacja: a) gotówka za spieniężone książeczki wkładkowe banku krajowego zł. 1.424, b) gotówka podniesiona z lokacji na rachunek bieżący w banku krajowym zł. 715·75, c) zakupione książeczki wkładkowe banku krajowego efektami zł. 1.424. 5. Legat ś. p. Józefa Chladka podniesiony na rzecz fundacji zł. 1000. 6. Zaliczka zwrotna pobrana z funduszu krajowego gotówką zł. 842·71. Razem gotówką zł. 9.242·1, efektami zł. 2.424. 7. Do tego zapas z początkiem roku 1885: a) w gotówce zł. 385·85½, b) w efektach zł. 27.200. — Suma dochodów gotówką zł. 9.627·86½, elektami zł. 29·624.

B) Wydatki: 1. Koszta druku wydawnictw własnych i honoraria autorskie gotówką złr. 6.079·10. 2. Zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców zł. 500. 3. Wydatki administracyjne zł. 205. 4. Należytość rządowa i taksa depozytowa od legatu śp. Józefa Chladka zł. 107·11. 5. Chwilowa lokacja: a) na zakupno książeczek wkładkowych banku krajowego zł. 1.424. b) ulokowano na rachunek bieżący w banku krajowym zł. 715·75, c) spieniężone książeczki wkładkowe banku krajowego efektami zł. 1.424·6. Zwrot zaliczki funduszowi krajowemu — zł. Suma wydatków gotówką: zł. 9.030·96, efektami zł. 1.424.

Z porównania ze sumą dochodów gotówką: zł. 9.627·86½, efektami zł. 29.624 — okazuje się z końcem roku 1885 zapas ostateczny: a) w gotówce zł. 596·90½, b) w efektach zł. 28.200, oraz zaległość bierna do zrealizowania w r. 1886 w kwocie zł. 842·71.

* **Piąty wypadek w ciągu roku.** Pod tym tytułem donieśliśmy d. 4. b. m. o wypadku, jaki zdarzył się w pracowni stolarskiej pp. Wczelaków; w sprawie tej otrzymujemy od nich następujące wyjaśnienie:

„Od czasu istnienia naszej fabryki wspomniany wypadek skaleczenia był z rzędu trzecim a nie piątym w ciągu roku, jak to w nr. 52 *Gaz. Nar.* doniesiono. Robotnik Jan Kuzdat, któreg spotkał ten przykry dla nas wypadek, był jednym ze sprowadzonych z Wiednia umyślnie instruktorów do robót maszynowych i pracował jako taki z całą wprawą i pewnością przez przeciąg dwóch lat w naszej fabryce, tak, że tylko nieuwaga w wielkim stopniu ze strony jego, spowodowała przykre następstwa skaleczenia nie 3 palców, lecz tylko palca wskazującego u lewej ręki. Jan Kuzdat nie został zaniesionym do szpitala, lecz sam udał się do własnego pomieszkania, a jutro opuszcza Lwów i jedzie do Wiednia na własne przed wypadkiem jeszcze oznajmione nam żądanie.“

Do sprostowania powyższego dodajemy następującą notatkę: Pięć wypadków, o których pisaliśmy, niniejszem wyliczamy: Assmus czeladnik przerznął sobie dłoń u prawej ręki, Paweł Ladoń dwa palce odciął, Marcin Cichor trzy palce, Wasyl Michałkowski jeden palec odcięty, dwa skaleczone, Jan Kuzdat jeden palec odcięty, dwa mocno skaleczone. Razem pięć wypadków.

* **Na zupę rumfordzką** złożono w handlu J. Drexlera i Synów plac Kapitulny l. 2 Pp. M. Z. 5 zł., Amelia Andrzejowska 2, P. Ł. 10, August hr. Dzieduszycki 10, na ręce JE. hr. Russockiego złożono z kasyna narodowego 75 zł., również taką samą kwotę dla Towarz. św. Wincentego a Paulo konf. św. Anny.

Rozdano od dnia 13. do dnia 20. lutego 1937 porcji zupy 1872 porcji chleba.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba padał śnieg wczoraj do południa przerwami, jego opad wynosił od 8. godziny z rana 0,4 mm. Średnia temperatura dnia była — 3,°8, najwyższa + 1,°, najniższa w nocy — 6,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 6. marca: Przy wietrze wchodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około — 2,° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne, opadu nie ma co najwięcej nieznaczny, rano mgła.

* **Wiadomości policyjne** z d. 5. marca r. b.: Skradziono: dwa duże srebrne lichtarze war. 70 zł., wełnianą czerwoną chustkę w kraty, dwie koszule damskie i nową spodnicę z kaftanikiem z płócienka szkockiego.

Zgubiono złoty, kryty damski zegarek wraz z łańcuszkiem złotym, wartości 110 zł., z futeralikiem.

Znaleziono duży orzech kokosowy, zapomniany przez kogoś w dorożce.

Zakwestjonowano u zarobnika Mikołaja Mospana z Żyrawki, srebrny kryty zegarek remontoir, z fabryki genewskiej, o 15 kamieniach, nr. 34794, ze srebr. łańcuszkiem i z srebr. kluczykiem z niebieskim kamykiem i z zepsutem kółkiem, z jakiejś kradzieży pochodzącym.

* **Jutro** w niedzielę dnia 7. marca: św. Tomasza z Akw.; — św. Polykarpa. — W poniedziałek d. 8. bm.: św. Jana Bożego; — Obr. hoł. św. Joana.

— **Z Ickan** otrzymujemy następujące pismo od p. Antoniego Turlińskiego: Przy skromnym obchodzie pamiątki narodowej dnia 22. stycznia w Ickanach, która podług możności, odbyła się z prawdziwą polską serdecznością, zgromadzeni rodacy zebrali pomiędzy sobą kwotę 11 zł., a nadwyżka z wieczorku wynosiła 5 zł. Oprócz tego maszyniści Polacy przy kolei Czerniowieckiej w Paszkanach, pomimo, iż mają ofiarowaną *Gaz. Nar.* odemnie bezpłatnie, złożyli jako kwartalną przedpłatę 5 zł 25 ct., aby te pieniądze przesłać dla nies częśliwych naszych braci wygnańców, tak więc razem 21 zł. 65 ct. przesyłam, prosząc o odesłanie tej kwoty komitetowi opieki nad wygnańcami z Prus.

Niech ta skromna ofiara z serca z drogiej [duszy
Choć tysiączną kropelkę bratnich łez osuszy
I przekona świat nieczuły na nasze cierpienia,
Iż najsroższa niedola serc polskich nie zmienia.

— **W Bejrucie** zmarł w r. z. jenerał-gubernator Syrji, Hamdi basza. Urodził on się, jak pisze *Budapester Tageblatt*, w miasteczku polskiem Brzeziny, z rodziców ubogich wyznania mojżeszowego. Nazwisko jego właściwe było Ferdynand Freund. Nie mając żadnej nauki, bo nie umiał ani czytać ani pisać, w r. 1845 wyjechał w świat szeroki, szukając chleba. Peszt był pierwszem polem jego karjery; tu przyjął służbę u bogatego izraelity, który widząc w nim zdolności umysłowe, oddał go do szkoły. Freund poczuł niezadługo pociąg do służby wojskowej i idąc za tym instynktem wstąpił do wojsk powstańczych. Opiekun dał mu 200 zł. zapomogi. W szeregach odwagą i bystrością umysłu zwrócił na siebie uwagę Kossutha, który go przybrał do swojego boku. Po uciszeniu surmy wojennej na Węgrzech, Freund emigrował do Turcji, gdzie w armii dosłużył się kapitańskiego, a później drogą wolnych awansów, pozyskał stanowisko baszy. Podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej sprawował przez czas krótki obowiązki wezyra, poczem konferowano mu godność jenerał-gubernatora Syrji. Na tem stanowisku zmarł na katar żołądka, przypominając tem najmodniejszą chorobę swojego kraju. Opinia publiczna przyznawała mu, że na wysokim swoim urzędzie był człowiekiem prawym i łagodnym. Rząd sułtański uczcił go wspaniałym pogrzebem, na który cała ludność Bejrutu wyległa, a nadto deputacje liczne ze Syrji udział w nim przyjęły. Mieszkańcy zarządzanego przezeń kraju wystawili mu pomnik. Dwie rodzone siostry Freunda mieszkają dotąd w Brzezinach i do chwil ostatnich z bratem były w stosunkach, jak niemniej reszta rodziny, po całym kraju rozprószona.

— **Z Lugdunu** donoszą, iż młoda i piękna Polka, panna Kunig, lejąc benzynę przy ogniu, zapaliła na sobie ubranie i padła pastwą płomieni. Zanim zdołano zawołać lekarza, nieszczęśliwa w męczarniach życie zakończyła.

— **Z Paryża**, od komisji opiekującej się grobami zasłużonych Polaków na cmentarzach paryskich, otrzymujemy następujące pismo: Cześć dla zmarłych jest właściwą wszystkim ludom na świecie. Przeszłość minionych wieków nas uczy, że naród nasz, nie mniej jak inne, umie czcić prawdziwe zasługi i poświęcenie dla ojczyzny, od stu przeszło lat rozczłonkowanej; dzieci jej albo noszą ciężkie jarzmo niewoli, albo się tułają po obcych krajach, dlatego szczątki wielu naszych zasłużonych rodaków spoczywają w łonie obcej ziemi, szczególniej w gościnnej Francji. Paryż, ten punkt środkowy zbiegowiska naszych rozbitków, posiada największą liczbę mogił drogich sercu Polaków.

Śp. Reintzenheim powziął myśl opieki nad mogiłami naszych patrjotów. Od zgonu tego zacnego męża, dzieło opieki nad mogiłami, pod któremi spoczywają zwłoki ludzi, którzy nietylko za życia, ale i po śmierci przyświecają pokoleniom cnotami miłości i poświęcenia dla ojczyzny, przeszło pod kierunek Zarządu czytelni polskiej w Paryżu, który wybrał na ten cel komisję złożoną z osób niżej podpisanych. Komisja ta od roku istniejąca, już zajęła się naprawą i oczyszczeniem niektórych mogił, mianowicie: mogiły zdobiącej grób zbiorowy, w którym spoczywają między innymi: marszałek Stępowski, pułkownik Łagowski i tylu innych znakomitych patrjotów; grobu niezrównanego historyka narodowego Lelewela, grobu wielkiego poety Juljusza Słowackiego, na cmentarzu Montmartre.

Na tymże cmentarzu znajdują się jeszcze groby: Karola Różyckiego, jenerała Jerzmanowskiego, Sierakowskiego i wielu innych jenerałów, wyższych oficerów wojska Polskiego z roku 1830, oraz posłów i innych znakomitych patrjotów.

Na cmentarzu Pére-Lachaise niemniej drogie każdemu sercu polskiemu spotykamy grobowce, między innemi: jenerała Skarzyńskiego i pułkownika Gawrońskiego Tadeusza hr. Tyszkiewicza, Józefa Wysockiego i wielkiego artysty Fryderyka Szopena.

Wszystkie te mogiły i wiele innych, potrzebują utrzymania, którem stale ma zamiar się zajmować komisja, uzyskawszy upoważnienie władz francuzkich, lub za porozumieniem się z rodzinami; w tym celu odzywa się ona do rodaków, aby zechcieli popierać jej usiłowania hojnemi darami pieniężnemi, jak to już uczynili niektórzy tak w kraju jak i na emigracji.

Nie tu jednak koniec prac komisji, ma ona przed sobą inny jeszcze obowiązek, a tym jest: kupno ziemi na założenie nowego grobu zbiorowego z mogiłą, w którymby złożone być mogły najpierw zwłoki Belwederczyka ś. p. Leonarda Retla, spoczywającego dotąd w tymczasowo wynajętym grobie, a po nim, w przyszłości, i ciała zasłużonych Ojczyźnie weteranów, którzy po większej części umierają, niezostawiając po sobie ani rodziny, ani majątku, a ich pamięci ogół Polski ostatnie posługi oddać winien.

Zakupienie na cmentarzu ziemi na taki grób zbiorowy i budowa nad nim mogiły, znaczne pociąga za sobą koszta, bo blisko cztery tysiące franków. Zasoby pieniężne, któremi komisja dotąd rozporządza, niedozwalają jej rozpocząć tej drugiej części działalności, a ponieważ jest ona najbardziej nagląca, przeto odzywamy się do wszystkich rodaków, aby raczyli do tego dzieła polskiego przyczynić się swemi składkami pieniężnemi.

Wszelkie dary na utrzymanie już istniejących mogił, lub na zbudowanie zbiorowego grobu, ozdobionego odpowiednią mogiłą, należy przesyłać pod adresem: „M. l'abbe Romain Wilczyński, 8, avenue Portalis, Paris; który po zapisaniu do książki rachunkowej, ogłosi szczegółowe sprawozdanie w *Tygodniku* lub oddzielnie, według uchwały komisji.

Wszystkie składki wynoszą fr. 462·55. Rozchód na oczyszczenie i uporządkowanie mogił wraz z kosztami pocztowemi fr. 180·90. Pozostaje w gotówce fr. 281·65.

Rachunek powyższy sięga po dzień 10. grudnia 1885 roku.

Członkowie komisji: *A. Bitner. G. Bocheński. J Gałęzowski. W. Gasztowtt. Dr. Lewenhard. Ks. R. Wilczyński.*

— **Towarzystwo psychologii fizjologicznej w Paryżu**, zostające pod prezydencją prof. Charcot, urządza w r. b. posiedzenia publiczne. Na pierwszem z nich dr. Ochorowicz miał wykład „O działaniu myśli bez oznak zewnętrznych“, w którym przytoczył 24 własnych doświadczeń, dowodzących, iż w pewnym wyjątkowym stanie możebnem jest rozkazywanie wolą na odległość. Teorja tego ciekawego zjawiska jest w związku z teorją radjofonu, który odtwarza dźwięk na odległość za pomocą promieni słońca. W dyskusji przemawiali Richet i Charcot. Zasługuje na uwagę fakt, że w towarzystwie, złożonem z 30. pierwszorzędnych lekarzy paryskich, nie podniósł się ani jeden głos protestacji. Rozprawa dra Ochorowicza ma się ukazać w organie przez towarzystwo to wydawanem, w *Revue philosophique.*

Ostatnie posiedzenie tegoż Towarzystwa, odbyte d. 22. lutego, było także bardzo zajmujące. Dr. Héricourt mówił o wpływie stanu psychicznego na charakter pisma i przedstawił szereg okazów pisma, dowodzących, że gdy przez wmówienie (*suggestion*) zmieniamy charakter osoby hypnotyzowanej, to zmienia się i charakter jej pisma. W związku z tem dr. Ochorowicz okazał próby pisma osób uśpionych, a także paralityków i obłąkanych, u których kształt pisma zmienił się wraz z poprawą zdrowia. Szczególną uwagę zwrócił jeden dokument, dotyczący chorego w ostatnim okresie *tabes dorsalis*, któremu dr. Ochorowicz przywrócił władzę rąk, magnetyzując go bez usypiania.

— **Konkurs architektoniczny.** W Bolonii zawiązany komitet ogłasza konkurs pomysłów na ołtarz, który ma być ofiarowany Leonowi XIII. w r. 1887 jako w 50-cioletnią rocznicę kapłaństwa. Ma być on zbudowany w stylu włosko-gotyckim XIV. i pierwszej połowy XV. stulecia, więc w stylu, jakiego przykładów szukać należy w tumie florentyńskim wraz z wieżą, w Pizie, w katedrach w Sienie i Orvieto. *Centralblatt der Bauverwaltung* podaje opis ołtarza. Ołtarz ten ma być drewniany, przyczem rzeźby mogą być kolorowane i złocone. Malowidła czyli obrazy muszą być tak porozmieszczane, aby dały się przesuwać lub otwierać, gdyż za niemi mają się mieścić relikwie w naczyniach lub szkatułkach; schowków takich musi być bardzo wiele — wymaga się więc jak najsprytniejszego ich rozkładu i podziału. W tym względzie mogą być użyte i spodki świeczników, jako też i piedrella, (ścianka nad stołem ołtarzowym). Wyjmowanie i wkładanie relikwii musi być ułatwione. Cały ołtarz ma się składać z trzech stopni, prowadzących do stołu ołtarzowego, z tabernaklu i potrzebnych rzeźb; w planach prócz tego muszą być uwzględnione świeczniki, krzyż i tablice kanoniczne. Ołtarz przypierać ma do ściany płaskiej. Stół (mensa) powinien być długim 1·80 m. Pomysł musi być objęty w rysunkach, przedstawiających 1. rzut poziomy, 2. widok główny i 3. boczny. Podziałka 1:10. Sposób wykonania: wodnemi farbami. Potrzebniejsze szczegóły muszą być przedstawione w naturalnej wielkości. Plany odsyłać się będą bez opłaty pocztowej pod adresem: Al. Sr. Comm. Giovanni *Acquaderni, Via Mazzini, 94 — Bolonia.* Wszystkie pomysły będą wystawione publicznie albo w Bolonii albo w Rzymie. Termin nadsyłania planów naznaczono na dzień 30. czerwca 1886. Nagrody wynoszą 3500, 700, 500 i 300 fr. Pierwsza nagroda przyznaną zostanie planom, które posłużą do wykonania — inne trzy nagrodzone pomysły będą zatrzymane.

— **Katalog biblioteki sułtańskiej** w Konstantynopolu, wydany świeżo po francusku, wylicza 3500 rękopisów, z których 60 polskich, pochodzących z książnicy Macieja Korwina.

— **Księżna Metternich i Pasteur.** W Wiedniu odbyło się w tych dniach posiedzenie dam z arystokracji pod prezydencją i z inicjatywy ks. Pauliny Metternich, która też po ukońc eniu oficjalnego porządku dziennego wniosła propozycję, aby drogą składek zebrać fundusz na wysłanie członka polikliniki do Pasteura dla studjów nad metodą leczenia znakomitego uczonego. „Niechaj to będzie dumą naszą, że pierwsza inicjatywa do tego obfitego w błogosławione skutki kroku wyszła od nas“, zakończyła księżna Metternich, a wniosek ten przyjęty został grzmiącemi oklaskami i listę składek niezwłocznie otwarto.

— **Połączenie telefonowe Peszt u z Wiedniem** zaprowadzone ma być wkrótce, a to wskutku pomyślnych rezultatów takiegoż połączenia między Wiedniem a Bernem.

— **Szef policji chińskiej** Wen Hac w Pekinie wniósł do cesarza następującą prośbę: „Niedawno temu kobiety z rodzin urzędniczych uczęszczały do świątyni, a po ulicach rzadko się ukazywały; nawet kobiety proste i żony żołnierzy uważały za obowiązek swój życie o ile można jak najskromniejsze prowadzić, tak że wypadki próżniaczych wybryków do rzadkości należały. Dziś jednak stosunki w tym względzie zupełnie się zmieniły. W ulicach nadzwyczaj ożywionych przesuwa się dużo próżniaczych piękności, których toaleta nie pozostawia nic do życzenia pod względem gustu. Ale co jeszcze więcej zadziwia, to ogromna ilość kobiet przed budami każdego rodzaju sportu małomiejskiej spekulacji; nawet i restauracje są teraz miejscami schadzek płci żeńskiej Pekinu. Dlatego moralność miasta bardzo upadła, a szerzy się coraz więcej zepsucie ogólne. To też petent wnosi prośbę o wydanie rozporządzenia cesarskiego, aby szefa miejskiego zarządu i członków policji upoważnić do chwytania i zamykania wszystkich kobiet przekraczających zakaz uczęszczania do lokalów publicznych. W areszcie następnie przesłuchane i odstawione do domu niewiasty nie mają być karane, ale w ich miejsce głowa rodziny odpowiada za wszystko. To samo ma się z żonami lub córkami żołnierzy i urzędników. Ci jednak, którzy miejsca w tych lokalach kobietom sprzedają, powinni być sądownie prześladowani, a ich lokale mają zostać zamknięte“.

— **O pięć centymów.** Izba kasacyjna w Rzymie rozstrzygała w tych dniach niezwykły proces. Dnia 22. września r. 1884 adwokat Nicolas, udając się z Siano do Rzymu, miał przy sobie puszkę, zawierającą 300 granów cukru. Urzędnicy komory miejskiej obłożyli puszkę cłem 4 cent. i podatkiem stemplowym w kwocie 1 cent. Adwokat 5 cent. zapłacił, lecz wniósł protest, albowiem chodziło o towar, ważący mniej, niż 500 granów, który powinien być wolny od opłaty cła. Na tej zasadzie p. Nicolas wytoczył „wiecznemu miastu“ proces o wydanie owych 5 cent. Sądy przyznały rację adwokatowi, a sąd apelacyjny zatwierdził wyrok. Miasto chciało jednak wyczerpać wszystkie instancje i obecnie sąd kasacyjny uchwalił potrójną porażkę, ze skazaniem administracji na wszystkie koszta, wynoszące 3500 fr. Kosztowne 5 centymów!

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny. Dziś dnia 6 marca. Na dochód Teresy Arklowej: „Lukrecja Borgia“, opera w 4 akt. Donizetti'ego.

Jutro w niedzielę popołudniu o godz. wpół do 4-tej: „Halka“, opera w 4 akt., słowa Wł. Wolskiego, muzyka Moniuszki.

Wieczorem o godz. 7. po raz czwarty: „Oddajcie mi żonę!“, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza.

W poniedziałek dnia 8. marca: „Sztuka przypodobania się czyli Wicehrabia de Letoriéres“, kom. w 3 aktach Bayarda i Dumanoir.

Po raz drugi: „Trzech myśliwców“, kom. w 1 akcie Łucjana Kwiecińskiego.

We wtorek d. 9. marca: „Piękna Helena“, opera kom. w 3 akt. Offenbacha.

W piątek 12. marca: Na dochód Władysława Wojdałowicza po raz pierwszy: „Dziaduś filut“. komed. w 3 akt. B. M.

Dział ekonomiczny.

XXI. walne zgromadzenie c. k. galic. Tow. gospodarczego. (Dokończenie.)

P. Kozłowski (syn) w bardzo długiem, ale też i wyczerpującem przemówieniu, co do wniosku, postawionego przez referenta, p. Bol. Augustynowicza w sprawie „wprowadzenia w życie składów towarowych z warrantami“, wnosi odnośną rezolucję, którą odesłano do dotyczącego komitetu, wniosek zaś referenta przyjęto jednogłośnie.

P. Stan. Dzieduszycki stawia interpelację w kwestji memorjału, uchwalonego na „wiecu rolniczym“ (sprawy cłowe, taryfowe itd.) Imieniem dotyczącego komitetu odpowiada p. Pilat, oświadczając, że wspomniany memorjał został już wygotowany i zostanie wkrótce rozesłany członkom Towarzystwa, co dotąd nie nastąpiło jedynie wskutek opóźnienia druku.

P. D. Abrahamowicz, jako członek delegacji w wiedeńskiej Radzie państwa, zawiadamia, że Koło polskie zajmuje się gorliwie poruszoną sprawą i że zajmowało się nią jeszcze przed uchwaleniem odnośnego memorjału.

P. Dzieduszycki przyjmuje do wiadomości oświadczenie p. Abrahamowicza, a w gorącej, oklaskami przerywanej mowie żąda, aby Rada ogólna uchwaliła uroczyście, że się solidaryzuje z uchwałami wiecu, które to uchwały poleca odnośnemu komitetowi z tem, aby wyrażone w memorjale żądania przedłożył rządowi ile możności w jak najkrótszym czasie.

Zgromadzenie po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Abrahamowicz, Gniewosz i in-

---

83

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,

Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Ale furję starego jakby świecę zdmuchnął straszliwy trzask, łomocący tak jakby piorun we dwór uderzył. Cały budynek się zatrząsł, skały dudniały od huku, a gdy nagle deszcz lunął, sprowadzając ciemność nocną, zaświeciły w tej chwili wszelkie znajdujące się w pokoju metale niesamowitem światłem elektrycznem — a nawet, choć nie była z kruszcu, i postać kobiety.

Wyglądała jak widmo, jak wiedźma.

Z dzieckiem na ręku przystąpiła do żywicznej podstawy, na której w szklannej klatce z swoją imponującą głową siedział starzec trwożliwy, odgrodzony od piorunów. I upadła na kolana.

— Czegoś tu przyszła, grzesznico? zapytał stary, dzwoniąc zębami.

— Ja, grzesznica — odparła Julianna głosem łagodnym, spokojnym — przychodzę do ciebie, boś mi jest sędzią. Wyznam wszystkie zbrodnie moje; osądź winy moje, i wymierz pokutę.

— Ty kłamiesz.

— Opowiem ci więcej, niż nawet wrogi moje o mnie rozpuszczają; opowiem ci czyny, tylko Bogu i mnie wiadome; z najskrytszych wyspowiadam się uczuć moich.

— I śmiesz to mówić wobec swego dziecka?

— Rzecz wymaga, aby dziecko to wszystko słyszało. Nie zrozumie wszystkiego co powiem, i nie zrozumie, przecz jego matka umrzeć musi. Bo po spowiedzi mojej zabijesz mnie, a jeżeli nie sam to uczynisz, to innym nakażesz. O tem jednak dziecko będzie pamiętać przez całe życie, że com zrobiła i nagrzeszyła, dla niegom robiła i grzeszyła. Wielkie lekkomyślności moje, częste grzechy moje gubią mię, ale powodem tego była moja niezmierna miłość syna. Wysłuchaj mię do końca!

I poczęła się Julianna spowiadać na kolanach. Szczerze i otwarcie, z najtajniejszemi szczegółami opowiadała tajemnice swego żywota, które taką niesławą jej imię okryły. To grzmot, to przekleństwo z ust ojca przerywały od czasu do czasu tę piekielną historją. Z góry chlustał deszcz w dach szklanny, a w klatce bił się starzec pięścią w czoło. A kobieta opowiadała, — dziecko przysłuchiwało się i piękność błyskawic podziwiało. Starzec białym włosem swoim ocierał sobie łzy z oczu — łzy sromoty i zgryzoty. Spowiadająca się grzesznica jednak nie płakała.

I już dochodziła w swojem opowiadaniu do katastrofy — do swego rozczarowania. Ale wspomnienie okropieństw, którym się na rynku koszyckim przyglądała, tak dalece wyczerpało jej siły, że opisu dokończyć nie zdołała. Gdyby komedję odgrywała, to właśnie teraz miałaby najlepszą sposobność do wydawania dzikich wykrzyków, do wizyj, przekleństw i rwania sobie włosów z głowy, do wybuchów tragicznych. Tego jednak wcale nie czyniła; ale zakrywszy twarz obiema rękami, wyjąkała ze schyloną głową:

— Byłam obecną, jak Urbana Celdera ścięto.

To jedno słowo, jakby z piersi konających wydobyte, dzielniej poskutkowało, niż jaka produkcja najpatetyczniejsza. Zygmunt Ghecy był już przeświadczony, że córka szczerą prawdę opowiadała. A występowały w tej opowieści rzeczy daleko gorsze, niż najzłośliwsi potwarcy w obieg puścili. A więc szczerą jest jej skrucha.

— I pocóżeś tu przyszła? — zapytał córki.

— Aby moje dziecko obaczyć i umrzeć.

— Dziecko jużeś obaczyła; jakżeż zamyślasz umrzeć?

— Teraz, ujrzawszy syna, pragnęłabym żyć, aż wyzdrowieje i znowu mnie pokocha.

— Widzisz, coś z niego zrobiła.

— Moja wina!

— Nie dostaniesz go już nigdy.

— Nigdy?

— Aż wyrok na ciebie zapadnie.

— Czyj wyrok?

— Wyrok tych wszystkich, co są twymi sędziami; a są nimi: kraj, Bóg, twój ojciec, twój mąż — a nawet syn twój.

— Wyrok syna jużem słyszała. Powiedział mi, że mnie nie kocha. Ten jeden wyrok mnie zabolał — wyroku reszty się nie lękam.

— A więc posłuchaj wyroku tych innych Czy w istocie żałujesz zdrady tak sromotnej?

— Niosłam się w niebiosa, a otom w proch rzucona. Możeż być skrucha głębsza?

— Czy słyszysz, jak tam w górze grzmi? Mnie już raz powalił gniew Boży — a wszakci ojczyzny nie zdradziłem. Za wiarołomstwo karze Zebaot do trzeciego pokolenia, świętokradztwo karze na dzieciach i wnukach w tysiączne pokolenie. Za czyjeż grzechy chcesz aby twoi potomkowie pokutowali? Mażli na tyle odwagi, aby w tę szarugę wyjść do lasu, gdzie goreją jodły piorunem zażegnięte, i ściągać na swoją głowę gniew Boży, przed którym ja do szklannej klatki się chowam?

— Jeżeli mnie ojciec wypędzi, to i tak nie znajdę innego przytułku jak pod miotającem piorunami niebem.

— Nie wypędzam ciebie, i owszem ja proszę, abyś wyszła. Złożyłaś mi gorzkie serca swego wyznania; wierzę ci, że są gorzkie. Ja natomiast objawię ci rozkosz moję — i wierzaj mi, że jest słodką. A wszakże i one gorycze i ta rozkosz z jednego pochodzą źródła. Miano mojej rozkoszy: zemsta. Chcesz jej zakosztować?

— Jak to rozumiesz?

— Czy żądasz wynagrodzenia za owe wielkie pretensje, z któremi ciebie potentaci jak psa od bram swoich wyszczuli? Czy pragniesz upokorzenia tej butnej hałastry, która nie dość że honor Węgrów pożarła, ale do tego jeszcze honoru Węgierek, jak sucharków do czekolady potrzebowała?

Julianna porwała się z kolan, podniosła głowę dumnie i z iskrzącemi oczyma zawołała:

— Daj mi jakie chcesz zlecenia, choćby najcięższe!

— A więc czujesz „słodycz.“ Bardzo dobrze! Moje zlecenie jest zabójczem jak trucizna. Słuchaj zatem. Mam dzisiaj, i właśnie o tej godzinie, udać się na pewne miejsce, gdzie się nowy rodzaj piekła gotuje dla tych, których miejsce w piekle.

— Nowy spisek? zapytała Julianna, zakrywając syna fartuszkiem.

— O dziecko się nie bój. Ono wie o wszystkiem i z niczem się nie wygada. Nie chodzi o nowy spisek, ale o kontynuację dawnego. Ludzie są w pobliżu i czekają na mnie. Mam najpierw obowiązek zakomunikowania im wiadomości od dalekich towarzyszy, a powtóre, do akcji potrzeba pieniędzy, bo nawet śmierć nie jest za darmo. Schowek zaś potrzebnych nam pieniędzy jest tylko mnie wiadomy. Nikt inny go nie odszuka. Dzisiaj, o tej godzinie, miałem im wskazać ten schowek. Do mnie dostać się nie mogą, gdyż łabańcy zastawili szpiegami szystkie drogi wiodące do mego domu; ich muszkietery i dragoni śledzą zaczajeni w lesie między budkami węglarskiemi, szałasami pastuchów i sztolniami górniczemi. Moi ludzie nie mogą wychylić głowy. Mógłbym się wprawdzie dostać do nich manowcami, a wyglądają mnie; ale cóż!... ja się ruszyć nie mogę: drzę przed piorunem. Jestem potępiony, jestem tchórz. Poczytają mnie za zdrajcę i rozejdą się, bo niepodobna długo wytrzymać tam, gdzie się oni zebrali. A ja wyjść nie zdołam, póki tam grzmi nademną. Żaden ludzki język nie opisze katuszy, jakie mnie dręczą. Każda błyskawica przeszywa mi serce, a gdy grzmi, to moje serce jakby między dwoma kamieniami młyńskiemi trzeszczało. Gdybyś tę szklanną klatkę rozbiła laską, umarłbym nagłą śmiercią ze strachu.

(C. d. n.

ni, uchwaliła jednogłośnie wniosek p. Dzieduszyckiego.

Przewodniczący reasumuje przebieg rozpraw i zapadłych uchwał, poczem naznacza posiedzenie poufne w sali nr. 8. gmachu sejmowego na godzinę 6., publiczne zaś na godz. 8.

Posiedzenie publiczne rozpoczęło się przed oznaczoną godziną, wskutek czego sprawozdawcy dzienników nie mogli być świadkami zagajenia i całej przemowy delegata z Radymna, polecającej opiece Towarzystwa i poparciu dziennikarstwa polskiego *Pierwszej krajowej pracowni* Towarzyswa powrożniczego *w Radymnie.* (Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy).

Do punktu 4. *B.* „Sprawa emigracji ludu i komisji dla Towarzystwa kolonizacyjnego", zabiera głos p. dr. Skałkowski, a po wstępie w myśl powyższego punktu, odwołuje się do mających być postawionemi wniosków przewodniczącego odnośnego komitetu, p. Jaroszyńskiego.

P. Jaroszyński, rozwijając myśl poprzedniego mowcy, odczytuje w końcu *Odezwę krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.*

Ogólny upadek rolnictwa, wskutek niemożności wytrzymania konkurencji z płodami zaeuropejskiej produkcji, zmusza rolników całej niemal Europy do obmyślenia środków zapobiegających, nieuniknionej w innym razie ruiny stanu rolniczego. Jeżeli ruina ta zagraża rolnictwu krajów stojących na najwyższym szczeblu kultury, o ileż groźniejszem staje się to niebezpieczeństwo u nas, w kraju wyłącznie rolniczym, a nieposiadającym prawie żadnego przemysłu fabrycznego. Nie dziw więc, że kwestja coraz większego upadku cen zboża wywołała usprawiedliwione przerażenie w naszych kołach rolniczych i wskazała niezbędną potrzebę wyszukania sposobów zaradzenia złemu. Rozpatrując powody coraz to smutniejszych stosunków rolniczych w Galicji, widzimy przedewszystkiem rażącą różnicę w dochodzie otrzymanym z ziemi, w przeciwstawieniu z dochodem, jaki dają kapitały lokowane w papierach publicznych. Gdy pierwszy, przy dokładnem obliczeniu, nie wykaże się o wiele większym nad 3 prc., to drugi najmniej 5 prc. wynosi. Różnica ta w innych krajach, gdzie jest większa obfitość kapitałów, o wiele jest mniejszą i w miarę posuwania się na zachód Europy coraz bardziej niknie, gdy przeciwnie u nas coraz bardziej wzrasta, i z tej przyczyny ziemia, zwłaszcza w większych kompleksach, nie łatwo kupca znajduje. Wobec tego stanu rzeczy większa posiadłość z każdym dniem staje się więcej zadłużoną i dziś już śmiało przyjąć można, że ogół jej nad połowę swej wartości jest długami obciążony. Ponieważ właściciel ziemi dziś już tylko 3 prc. wydobyć może z całej jej wartości, a od połowy tejże, reprezentującej długi, 6 prc. płacić jest obowiązany, przeto wszystko co z ziemi dobędzie, oddać musi swym wierzycielom; sam zaś pozbawionym będąc wszelkiego dochodu, w coraz większe brnie długi, uledz w końcu musi przymusowej sprzedaży swej własności, poniżej jej rzeczywistej wartości i szybko do ostatecznego zbliża się bankructwa.

Jedynym przeto ratunkiem dla większej własności byłaby możność sprzedaży tej części ziemi, której wartość wyrównywa długom i spłacenie tychże, a wtedy pozostała i od długów uwolniona ziemia dawałaby właścicielowi dochód, którego obecnie wcale nie ma. Żeby jednak módz ten ratunek zastosować, to przedewszystkiem potrzeba znaleźć nabywcę, o którego obecnie, na większe zwłaszcza przestrzenie, niezmiernie jest trudno. Najodpowiedniejszym nabywcą ziemi tak tu jak i wszędzie jest bez zaprzeczenia włościanin, który własną pracą i dogładem na małym kawałku wytwarza więcej, niż gospodarz na znacznej przestrzeni, i który przeważnie sam własną produkcję konsumuje. Takiego zaś nabywcę w własnym kraju mamy, czego najlepszym dowodem liczne emigracje ludu do Ameryki, szczególniej z zachodniej Galicji, a nawet i dalej ze Szlązka i z Poznańskiego. Wstrzymać przeto tę emigrację własnego narodowego żywiołu, wstrzymać wywożone nią z kraju kapitały, umożliwić temu ludowi nabywanie ziemi w mniejszych ilościach, zachować dla kraju tracony dotychczas żywioł pracowity, w wielu miejscowościach brakujący we wschodniej Galicji, stworzyć potrzebnego w kraju drobnego dzierzawcę, znaleźć tem samem producenta i konsumenta, a równomiernem naludnieniem prowadzić do powstania przemysłu fabrycznego i ochronić jednocześnie większych właścicieli od ostatecznej zagłady, to jest naglącem obecnie zadaniem, które Towarzystwo ochrony własności ziemskiej w kraju przeprowadzić pragnie. Towarzystwo stawia sobie za cel główny ulepszenie stosunków ekonomiczno-rolniczych w kraju, czego dopiąć zamierza:

1) przez utrzymanie większej własności jako żywiołu w naszych stosunkach niezbędnego;

2) przez zatrzymanie i kolonizowanie w kraju włościan emigrujących za granicę, ułatwianiem im nabycia części ziemi z większej posiadłości wydzielanych;

3) przez kierowanie właściwem zaludnieniem takich okolic kraju, w których brak rąk do pracy około roli, wpływa niekorzystnie na rozwój rolnictwa, i uniemożebnia wprowadzenie przemysłu fabrycznego w kraju;

4) przez wprowadzanie w życie dzierżawienia małych ferm przez włościan na wzór zachodniej Europy.

Zakres czynności Towarzystwa obejmuje opiekę moralną, prawną i fachowo-rolniczą, oraz pośrednictwo w zawieraniu wszelkich tranzakcji, zdążających do powyżej wskazanego celu. Zatem zajmuje się wyszukaniem stron tak potrzebujących sprzedać jak i pragnących kupić ziemię, rozpoznaje stosunki gruntów do zbycia zgłoszonych, bada moralne i majątkowe warunki zgłaszających się do osiedlenia włościan, rozpoznaje wymogi prawne dóbr z których wyłączenie gruntów jest zamierzone, pośredniczy przy układaniu punktów przedugodnych, dostarcza doradców prawnych dla przeprowadzenia czynności prawnych, jakich wymaga przeniesienie własności, udziela z własnych funduszów zaliczek na koszta przeprowadzenia tranzakcji, wchodzi w stosunki z krajowemi zakładami kredytowemi celem zapewnienia kredytu niezbędnego do uregulowania interesów między stronami, i wreszcie urządza i przeprowadza tam, gdzie się to potrzebnem okaże, podział większych posiadłości gruntowych na częściowe fermy, i wydzierżawienie ich osadnikom.

Celem podołania tym czynnościom wymagającym znaczniejszych sił finansowych, Towarzystwo lubo niemające finansowego interesu na widoku, zmuszone jest do ukonstytuowania się na wzór stowarzyszeń zarobkowych, a przeto do żądania od stowarzyszonych wkładek, czyli udziałów, które oprocentowane będą z dochodów Towarzystwa. Na pokrycie wyłożonych kosztów i uzyskanie odsetek od udziałów, pobierać będzie Towarzystwo od stron wynagrodzenie kosztów według taryfy, która ogłaszaną zawsze będzie.

Krajowe Towarzystwo ochrony własności ziemskiej, zarejestrowane z poręką do wysokości pięciokrotnego udziału, rozpocznie swoje czynności począwszy od ukonstytuowania się i ostatecznego uchwalenia statutów, skoro przystąpi doń tylu członków, iżby udziały ich wyniosły najmniej kwotę 50.000 złr. Każdy udział wynosi 200 złr., z których 50 złr. wpłaca się zaraz przy przystąpieniu do Towarzystwa, zaś reszta w trzechmiesięcznych ratach po 50 złr. każda, ma być wpłaconą. Posiadającym jeden udział przysługuje jeden głos, pięć udziałów dwa głosy, i wreszcie dziesięć udziałów trzy głosy, które najwyżej jeden członek mieć może. Członkowie zaś piętnaście udziałów biorący, nie dysponują wprawdzie więcej niż trzema głosami na ogólnych zebraniach Towarzystwa, atoli uzyskują tytuł członków-protektorów i są stałymi członkami Rady nadzorczej Towarzystwa, złożonej z nich, i nadto z równej im liczby, w żadnym zaś razie nie niższej nad 7 członków, obieranych przez Ogólne Zebranie Towarzystwa, w której to Radzie nadzorczej każdy członek jednym głosem dysponuje.

Zadanie przez Towarzystwo podjęte, jest niezmiernej doniosłości i stanowi radykalny środek, który zdoła zapobiedz ekonomicznemu upadkowi rolnictwa w Galicji. Wiemy dobrze, że obecna chwila nie jest pomyślną do tworzenia instytucji, opartej na wkładkach pieniężnych, ale wiemy również, że to chwila może ostatnia, w której zapobiedz możemy, by ziemia nasza nie przeszła w obce, wrogie nawet ręce, a wszakże ta ziemia, to warownia narodowego rozwoju. Czują to dobrze nieprzejednani wrogowie nasi, skoro by zniszczyć żywioł polski, usiłują wyprzeć braci naszych z ojczystego zagonu. Założyciele przeto krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej wzywają wszystkich, czoło narodu stanowiących obywateli, by wzięli udział w tej pracy zacnej, narodowej i patrjotycznej, a Bóg nam dopomoże!

Czytanie tej odezwy było przerywane szmerem, który przewodniczący ks. S. darmo usiłował uśmierzyć. — Mowca konstatuje znużenie członków Towarzystwa tyloma posiedzeniami. Następnie odwołuje się p. Jaroszyński głównie do współpracownictwa włościan i przemawia za założeniem odnośnego Towarzystwa w myśl odezwy i dotyczących statutów, przyjętych jednogłośnie na wczorajszem poufnem zgromadzeniu — a mianowicie wniosek 6 (podany we wczorajszym numerze *Gazety*).

P. Gniewosz wnosi natychmiastową deklarację co do przystępowania i udziałów w Towarzystwie. (Wkładka wynosi 200 złr.)

P. Brykczyński popiera postawiony wniosek.

Przewodniczący zapowiada, że najdalej do 4 dni odnośny komitet zająłby się przeprowadzeniem postawionego wniosku i podaje go pod głosowanie. (Jednogłośnie przyjęty.)

P. Serwatowski z porządku dziennego zdaje sprawę z obrotu rachunkowego w r. 1885 i wnosi:

1) Udzielenie absolutorjum komitetowi.

2) Nadwyżki z r. 1885 przenieść na rok 1886.

3) Poleca się komitetowi, aby zaległość nieściągalną wykreślić.

Po przyjęciu powyższych wniosków przystępuje mowca do odczytania preliminarza na rok 1886, i wnosi:

Rada ogólna raczy uchwalić:

1. Rada ogólna, przyjmując niniejszy budżet, uchwala rozkład niepokrytej sumy potrzeb zarządu centralnego w kwocie 1.263 zł. 8 ct. w. a. na oddziały według stopy procentowej 20 prct. od należytości wkładek obowiązkowych członków w każdym oddziale zebrać się mających.

2. Należytości obowiązkowe każdego oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione, mają być w ciągu roku 1886 odnośnie do §. 15. lit d) statutu w całości do kasy Towarzystwa wniesione.

Wniosek ten, poddany pod głosowanie, został przyjęty.

Przewodniczący, ks. Sapieha, stwierdza wyczerpanie porządku dziennego, a zarazem i całego programu XXI. walnego zgromadzenia Rady ogólnej galic. Towarzystwa gospodarczego.

Zamykając posiedzenie, podnosi ks. Sapieha zasługi tych pracowników na polu rolnictwa krajowego, którzy od lat wielu wspólnie a wytrwale pole to uprawiają. Równocześnie wyraża przewodniczący ubolewanie swoje nad tem, że w kraju przeważnie a nawet wyłącznie rolniczym, liczba tych pracowników w Towarzystwie tak jest szczupła; wynosi ona bowiem liczbę zaledwie 1300 członków, „podczas gdy powinno nas być co najmniej 13.000." (Grzmiące oklaski). W dalszym toku swej mowy, wypowiedzianej ze zwykłą ks. Sapieże swadą i uczuciem, zachęcił on kolegów do wytrwałości i apostolstwa celem spotęgowania wspólnych sił i pomnożenia szeregów, „bo inaczej, nie umiejąc lub nie chcąc pracować, nie umielibyśmy znieść losu, jaki spotkał braci naszych w Poznańskiem." (Brawa i okrzyki: Niech żyje nasz prezes!)

Imieniem włościan podziękował przewodniczącemu kołodziej z Radymna p. Maciej Popkiewicz, a imieniem całej Rady p. Gniewosz.

Wśród serdecznego pożegnania rozeszli się członkowie o godzinie ½ do 10. wieczorem.

Ostatnie notowania produktów z dnia 6. marca b. r.

Lwów, pszenica 7·65 do 8·65, żyto 5·— do 6·10, jęczmień 5·25 do 7·25, owies 6·50—7·25, groch 6·— do 9.50, wyka 6·50 do 7·50, rzepak 8·50 do 10·—, lnianka 8·50 do 9·25, koniczyna czerw. 42—53, koniczyna biała 40·—65, konicz. szwedzka 40·—75.

Tarnopol, pszenica 7·25 do 8·30, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·75 do 6·— groch 6·— do 9·—, wyka —·— do —·—, rzepak 8·50 do 9·80, lnianka 8·25 do 9·—, koniczyna czerw. 40·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 8·30, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 5·75 do 6·—, owies 5·35 do 6·15, groch 5·80 do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 8·75 do 10·—, lnianka —·— do —·—, konicz. czer. 40·— do 52·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·50 do 8·65, żyto 5·25 do 5·75, jęczmień 5·75 do 7·—, owies 6·— do —·—, groch 6.— do 9·25, wyka —·— do —·—, rzepak 9·— do 10·30, lnianka 8·75 do 9·50, koniczyna czerwona 42·— do 52·—, koniczyna biała 40·— do 64·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— bez odbiorcy.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·50.

We Wiedniu spadła pszenica o 45 centów na 100 kilo.

Wyka poszukiwana na wywóz do Czech, ceny idą w górę.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe. z dnia 5. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.— do 25.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.23 zł. do 8.25 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 152.75 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.50 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 fr.; olej rzepakowy —. fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.85, Hamburg loco 7.30, na luty 7. , na sierpień-grudzień 7.15; Antwerpia na luty 17.½, Nowy-York 7.⅜; Filadelfia 7.¼.

Ostatnie wiadomości.

Podczas bezczynności komitetu miejskiego wyborczego wykazaliśmy, jakie niebezpieczeństwo w zwłoce zagrażało charakterowi naszej municypalnej reprezentacji i interesom stolicy kraju, gdyby wybór dopełniający czterech członków, zdany był na los wypadku — a względnie wybór dwóch izraelitów dopuszczony. Podaliśmy od siebie listę czterech kandydatów, opierając się przy jej podaniu na woli wyborców, to jest podając tych, którzy otrzymali przy ogólnym wyborze największą liczbę głosów. Przyjemnie nam było iść w tym razie za przewodnictwem wyborców, gdyż czterej wskazani przez nich są to sami ludzie inteligentni i znani z nieposzlakowanego charakteru. Oto ta lista:

W ostatniej chwili dopiero komitet wyborczy miejski podaje od siebie także listę czterech kandydatów, nie mając żadnej rękojmi powodzenia, owszem, sprawę narażając, gdyż się opiera na własnem li uznaniu, a nie na woli wyborców, i to w wypadku, gdzie trzeba żądać pewnego rodzaju obywatelskiego poświęcenia od wyborców mojżeszowego wyznania.

Listy tej dlatego popierać nie możemy, a ogłoszoną raz jeszcze zalecić musimy. Chodzi o dr. Ciesielskiego, znajdującego się na liście naszej, a zaleconego głosami wyborców. Żadne nas z nim nie łączą stosunki. Lecz wybór jego uważamy za całkowicie słuszny:

1) dlatego, że zalecony głosem wyborców;

2) dlatego, że jest rzeczą prawie niesłychaną w ciałach reprezentacyjnych, aby ostracyzm jakiś rozciągać na całe stronnictwa i wykluczać ich przewódców. Nie dzieje się to przy wyborach do reprezentacyj politycznych — parlamentów; owszem dzieje się częstokroć wprost przeciwnie, i oddają głosy na wybitnych a potrzebnych przewódców stronnictw przeciwnych. Cóż dopiero przy wyborach do reprezentacyj interesów przeważnie lokalnych i materjalnych;

3) dlatego, że dr. Ciesielski jest potrzebny w reprezentacji miejskiej z powodu swojej energii i gorliwości, która nie dopuszcza zastoju, odgrywającego tak szkodliwą rolę w sprawach naszych miejskich.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. marca. (Posiedzenie Izby poselskiej). Deputowani Jaques i Roser przedkładają wniosek w sprawie wynagrodzenia osób niewinnie skazanych. Mauthner i Winterholler występują z projektem do ustawy o ulgach dla budowy domów z małemi i taniemi pomieszkaniami. Rząd przedkłada ustawę o pobieraniu podatków w miesiącach kwietniu i maju.

Dpp. Fuss interpeluje gabinet, czy prawdą jest, że prywatne gimnazjum czeskie w Opawie ma być przez państwo objętem. Prezydent przywołuje do porządku dep. Pattaja za wyrażenie: „Błogosławione przez żydów rządy Tiszy", którego ten deputowany użył na ostatniem posiedzeniu.

W dalszym ciągu obrad nad wnioskiem o zaprowadzenie podatku giełdowego, przemawia dep Obreza za wnioskiem; a dep. Haase polemizuje z dep. Türkiem, gani niedbałą formę i motywa tego wniosku i broni żydów. Schoenerer i Figl przerywają mowcy, a prezydent wzywa go, ażeby nie odstępował od przedmiotu.

Dep. Haase wzywa zdrowe żywioły wszystkich narodów, ażeby wspólnemi siłami walczyły z antisemityzmem.

Dep. Oppenheimer, który się zgadza w zasadzie z podatkiem giełdowym, sprzeciwia się projektowanej normie jego rozłożenia. Pattaj polemizuje z Haasem i broni projektu rozdzielenia ogólnej kwoty podatku.

Wiedeń d. 5. marca. Dalszy ciąg posiedzenia Izby posłów. P. Türn polemizuje jeszcze z Haasem, poczem wniosek jego o podatku giełdowym uchwalono 99 głosami przeciw 96 odesłać do osobnej komisji. Wniosek p. Richtera o tanim przewozie robotników kolejami, odesłano do komisji kolejowej, wniosek p. Sigla o zbadaniu przepisów legalizacyjnych do komisji specjalnej, wniosek Jaworskiego wreszcie o zaprowadzeniu cła przewozowego od zboża, do mającej się wybrać komisji cłowej.

Następne posiedzenie w piątek.

Wiedeń d. 6. marca. Dziekan Pflügl umarł w Lincu.

Ateny d. 6. marca. Ponieważ Turcja wzmocniła siły swe na granicy, rząd postanowił powołać dalsze dwie klasy rezerwistów.

Londyn d. 6. marca. (Donies. „Aj. Reutera"). Mocarstwa nie zgodziły się jeszcze na wręczenie Porcie noty zbiorowej, co do zarzutów Rosji przeciwko ugodzie turecko-bułgarskiej.

Konstantynopol d. 6. marca. Ponieważ osiągniętem zostało porozumienie mocarstw w sprawie ugody turecko-bułgarskiej, zbierze się w Konstantynopolu konferencja ambasadorów, ażeby podpisać formalny protokół prowizoryczny zgody mocarstw z uwzględnieniem pewnych zmian i ażeby wyrazić przyzwolenie na promulgowanie ugody przez Turcję.

Definitywna sankcja nowego porządku rzeczy ze strony Europy pozostanie w zawieszeniu, dopóki zrewidowany statut organiczny Rumelii Wschodniej nie zostanie przedłożony konferencji. Rewizją zajmie się komisja turecko-bułgarska.

Konstantynopol d. 6. marca. Rząd bułgarski wydał wczoraj rozkaz demobilizacji.

Paryż d. 6. marca. *Journal des Debats* donosi, że granica celna pomiędzy Turcją a Rumelią została znowu zniesioną.

Berlin d. 5. marca. Mowcy ze stronnictwa narodowo-liberalnego i z partji ludowej, tudzież socjaliści i Alzaci przemawiali w parlamencie przeciwko monopolowi wódczanemu. Polacy zastrzegli sobie na później zajęcie stanowiska. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Berlin d. 6. marca. Według *Nordd. Ztg.* cierpi Bismark od kilku dni na reumatyzm w piersiach i plecach, dlatego nie weźmie udziału w rozprawie nad monopolem wódczanym.

Rzym d. 6. marca. Izba przyjęła 242 głosami przeciwko 227 akceptowany przez rząd porządek dzienny Mordiniego, poczem Izba po wysłuchaniu oświadczenia rządowego przeszła do rozprawy szczegółowej nad budżetem.

Sztokholm d. 6. marca. Izba druga przyjęła 105 głosami przeciwko 99 cło w wysokości 2 koron od 100 kilogramów żyta, pszenicy, kukurudzy, grochu i bobu.

Paryż d. 6. marca. Przed zamknięciem giełdy, jakieś indywiduum strzeliło kilka razy do publiczności. Jeden giełdzista został lekko zraniony. Sprawca aresztowany, nie chciał podać nazwiska, zeznał tylko, że jako anarchista ukarać chciał kapitalistów, którzy lud wyzyskują.

Paryż d. 6. marca. Indywiduum, które strzelało w giełdzie, rzuciło także na salę flaszkę z palącym płynem i oświadczyło, że liczy lat 30 i nazywa się Petrowicz. Człowiek ten zdaje się być zegzaltowanym lekturą pism anarchistycznych.

Londyn d. 6. marca. Królowa przyjmowała dziś na audjencji Roseberrego i Granvilla, poczem konferowała z Gladstonem.

Londyn d. 6. marca. Ośmiu naczelników rozruchów w d. 8. z. m. skazano na roboty przymusowe od 3 miesięcy do 5 lat.

Londyn d. 6. marca. Ks. Edynburgski przybył wczoraj do zatoki Suda i objął komendę nad angielską eskadrą.

Konstantynopol d. 6. marca. Gubernator Trebizondy, Assym basza, umarł.

Nowy Jork d. 5. marca. Skutkiem strejki całej służby, tramwaj przestał kursować.

Nowy Jork d. 6. marca. Strejk personalu tramwajowego zakończył się pomyślnie dla strejkujących.

Przyjechali do Lwowa d. 6. marca 1886.

Hotel ŻORŻA: Z. hr. Czosnowski z Wołynia, A. Zaleski z Wołynia, S. Zaleski z Wołynia, O. Schnell z Firlejówki.

Hotel FRANCUZKI: Z. hr. Drohojowski z Ujścia, W. Gnoiński z Krasnego, J. Zieleniewski z Wołoczysk, W. Wołański z Duplisk, T. Zaklika z Kańczugi.

Hotel EUROPEJSKI: S. Larysz Niedzielski z Skolego, H. Malinowski z Jaroczyna, W. Sokolnicki z Rosji.

Hotel WARSZAWSKI: Ks. biskup Pełesz z Stanisławowa, S. Bachman z Tłumacza, Z. Kaczorowski z Buska, ks. Baczyński z Stanisławowa.

Hotel LANGA: T. Domański z Rosji, Z. Domański z Dublan, W. Osmulski z Radopola, L. Lityński z Gródka, J. Sypniewski z Paryża, O. br. Harsdorf z Rosji.

Hotel ANGIELSKI. A. Michalewski z Myszkowa, S. Żurakowski z Wołynia, Z. Janowski z Falijówki, T. Setmajer z Żmigrodu, W. Bukojemski z Słobody rung.

Hotel KRAKOWSKI: E. Komarnicki z Drohobycza, J. Skwaryczewski z Drohobycza, J. Rokicki z Przemyśla, G. Ebner z Sokala, J. Hübel z Sassowa.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 6. marca 1886.

Na dochód Teresy Arklowej

Lukrecja Borgia

opera w czterech aktach, muzyka Donizetti'ego. — Kapelmistrz p. Henryk Jarecki.

Początek o godz. 7mej wieczór.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 6. marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

	bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	203 —	206 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	234 —	237 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	283 —	287 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc.	w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „	„	93 25	95 —
„ „ „ 5 „	okres.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „	„	91 50	— —
Banku krajowego 4½%	w. a.	93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6 „	„	102 80	103 80
„ „ „ 5 „	„	98 90	99 90
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr.	prm	101 —	102 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr.	w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5	2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc.	m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 pr.	w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc.	w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½ pr.	„	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	24 50	26 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.95	10. 5
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24¾	1.26¾
100 marek niemieckich	61.10	62.—
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	— —

Wiedeń dnia 6. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	298.20	Anglo-austr.	118.25
Kolej Kar Lud.	204.—	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	74 —	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24¼	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 5. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	203.75	Akcje kredyt.	494.50
Lombardy	206.50	Galicyjskie	82.70
Poż. wschod.	63.90	Austr. bank.	162.05

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 5. marca 1886

godzina 1. minut 55. popołudniu.

Alpiny	31.80	Węg. akcje kr.	306.75
Anglo-Austr.	118.75	Unionsbank	73.75
Kolej Kar. Lud.	204.50	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	126.25	Kolej Alföld	190.50
Kolej p. Elżb.	254.—	Kolej lw-czern.	235.25
Węg Nordostb.	178.50	Wied. Commun.	125.50
Węg. Tabak.	70.—	Elbetal.	169 80
Węg. cis. losy r.	125.—	Länd. Bank	118.—
Zł. ren. węg. 4 %/°	104.70	Bankverein.	111.80
Ros. rubel pap.	1.25.50	Losy węgier.	119.75
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
o Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9 27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3 35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z. pesz.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do p. Jul. Schaumanna aptekarza w Stockeran.

Powodowany współczuciem dla towarzyszy cierpienia, czuję się być obowiązanym oświadczyć, że moje cierpienie żołądka, które przed czterema laty tak dalece się pogorszyło, że spożyte pożywienie musiałem oddać, jednak wskutek pańskiej soli żołądkowej prawie zupełnie znikło, a obecnie wystarczy łyżeczka soli, którą mam zawsze u siebie, do uchylenia jakichkolwiek uciążliwości po objedzie.

Czeska Aicha 5. lipca 1884.

Herman Stühr w. r.
prokurzysta u p. T. Schmitla.

Do nabycia u fabrykanta aptekarza Schaumanna w Stockeran i we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

Cena pudełka 75 ct.

Wysyłka najmniej 2 pudełek za pobraniem

Od zaufania godnych odbiorców i konsumentów otrzymuję doniesienia, że preparaty konkurentów, nie mających pojęcia o składzie soli żołądkowej, są bezwartościowe, mimo, że pudełka są moim podobne, z którego to powodu proszę na to uważać, że na moich pudełkach znajduje się mój własnoręczny podpis Juljusz Schaumann. 1842

Do p. Franciszka J. Kwizdy, c. k. dostawcy nadwornego i aptekarza obwodowego w Kornenburgu.

Używam pański c. k. płyn uzdrawiający w moim zakładzie w najkorzystniejszy sposób, i sprawia mi to przyjemność wypowiedzieć panu, jak korzystny wpływ wywiera tenże na ścięgna u koni, jak się przyczynia do wzmocnienia i zasilenia takowych, szczególnie jeżeli się takowy zaaplikuje po strapacach trenowych.

Także na gościec i reumatyzm osiągnąłem za pomocą pańskiego płynu w najkrótszym czasie błogi skutek, i uważam to za mój obowiązek, zalecić takowy każdemu jak najusilniej.

Z poważaniem *Józef Butters,*
ujeżdżacz publ. zakładu ujazdowego w Neuhof.

Co się tyczy składów zwracamy uwagę na ogłoszenie o „Kwizdy o k. uprz. płynie uzdrawiającym dla koni", umieszczonym w dzisiejszym numerze.

Wskutek nieuleczalnej choroby, pozbawiony będąc w r. z. posady, a temsamem i utrzymania z liczną rodziną, bliski już byłem rozpaczy, gdy szczęśliwym wypadkiem zwrócono moją uwagę na ogłoszenia **Mme Marie** o nauce kroju damskiego według najlepszego francuskiego systemu. Z początku wahałem się, bo i wydatek 10 zł za cały kurs, zdawał się w mojem położeniu zbyt wielkiem ryzyko. Odważyłem się jednak i nie żałuję tego wcale, bo najstarsza córka moja, wyuczywszy się, pod kierunkiem tejże Mme Marie, dokładuie nauki kroju, mogła się podjąć roboty sukien damskich, a dziś już z zarobku swego utrzymuje całą liczną naszą rodzinę. Przekonany, że w dzisiejszych czasach wiele innych rodzin znajduje się w trudnem położeniu, uważam za święty mój obowiązek, wskazać im ten środek samopomocy, własnem doświadczeniem stwierdzony. *Józef Zyg.*, b. c. k. urzędnik.

Zakład posługaczy publicznych | przy placu Halickim l. 7.

Koncesjonowany

Zakład POSŁUGACZY publicznych

Michała Walichiewicza

przy placu Halickim l. 7.

Zawiadamiam PT Szanowną Publiczność, że urządziwszy powyższy **Zakład wedle nowoczesnych potrzeb** i zaopatrzywszy we wszelkie przybory do przeprowadzania mebli, jakoteż i przewożeń różnych przedmiotów tak z kolei jak i na kolej oraz rozmaitych transportów na prowincję, utrzymuję przytem ludzi wprawnych do wszelkich opakowań tak mebli jakoteż i innych wartościowych przedmiotów, poręczam za wszelkie punktualne wykonanie poleconych robót i możliwą szkodę, złożoną na tę ewentualność kaucją w Magistracie miasta Lwowa.

Polecam tenże Zakład łaskawym względom PT. Publiczności.

Z poważaniem

2032 3—3 **M. WALICHIEWICZ.**

Cud przemysłu!

Tylko złr. 3.75

kosztuje u mnie od dziś, doskonale uregulowany **świecący**

Zegar pendułowy

bijący całe i pół godziny z 2 brąz. wagami,

w wspaniałych politurowanych ramach z imit. drzewa orzechowego, z bardzo piękną tarczą cyfrową, napuszczoną c. k. uprz. masą, wydającą światło, które **w nocy tak jasno świeci,** że nie potrzeba świecy zapalać, aby widzieć, która godzina. Za siłę światła daję

pisemne poręczenie,

również poręczam za dokładny chód zegara. — Jestem jedynym wynalazcą tych zegarów, a sprzedaję je tylko dla tego tak tanio, ponieważ mam kilkaset takowych na składzie, a potrzebną mi jest gotówka. Zegary te kosztowały dawniej 3 razy tyle. Każdy zegar zaopatrzony patentem. Wysełam zamówione zegary za zaliczką pocztową lub za gotówkę. Nabyć można w

Fabrik leuchtender Pendeluhren

Wien III., Hintere Zollamtsstrasse Nr. 9.

J. H. RABINOVICS 1190 2—3

Kto chce mieć suknie gustowne, trwałe a przytem tanie, niechaj kupuje tylko w

Skład ten utrzymuje wielki wybór gotowych sukien męzkich wyrabianych w kraju naszym.

Ponieważ spółka po kilkunletniej nabytej praktyce doprowadziła do tego, że wszystkie suknie pod ich zarządem wykonują się, przeto odszczególniają się od zagranicznych tem, że są trwalej i gustownie wypracowe z doborowego materjału sporządzone, a przytem **ceny są bardzo przystępne,** tak iż PT. Publiczność daleko korzystniej wyjdzie nabywszy gotowe suknie męzkie w Pierwszej spółce krawców lwowskich, jak gdyby zaopatrywała się w suknie wyrobu zagranicznego.

Zamówienia wykonujemy podług najświeższej mody w czasie jak najkrótszym po cenach przystępnych.

Polecając nasz magazyn łaskawym względom P. T. Publiczności

Kreślemy się z poważaniem

2035 1—6 **Zarząd.**

TRADE — MARK. AYALA & Co. CHÂTEAU AY

CHAMPAGNE AYALA & CO.

Jedyny skład dla wschodniej Galicji u p. **F. W. Królikowskiego we Lwowie.** 1182 25—100

LIPPMANNA

KARLSBADZKIE

PROSZKI BURZĄCE

przyrządzane bywają z wód mineralnych Karlsbadzkich, zawierają zatem wszystkie skuteczne pierwiastki tychże, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne. — Vademecum dla **cierpiących na żołądek.** — **Skutek pewny.**

Podniecają apetyt. — *Przyspieszają trawienie.*

Niezrównany środek przeczyszczający,

działa bez wyjątku szybko i niezawodnie.

Przyjemny, tani, wygodny

Zdrowy! — **Orzeźwiający!**

zatem przed wszystkiemi drastycznie działającemi rozwalniającemi środkami, pigułkami itp. zasługują na uwzględnienie.

Powszechnie utrwalony i pożądany środek domowy.

na zwichnięte trawienie i osłabione trawienie, brak apetytu, atonię żołądka i kanału odchodowego w skutek siedzącego trybu życia, na zaflegmienie, niezdobrzenie po jedzeniu, nieznośne odbijanie, zgagę, bole w żołądku, ciśnienie lub kurcze, nawał krwi, ból głowy, zawrót, migrenę, zastój krwi, hemoroidy, nieregularne odchody, uporczywe zatwardzenie, otyłość.

Do nabycia oryginalne pudełko z 12 par po 2 zł., para proszków 20 ct., **we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą.**

Tylko prawdziwe jeżeli każda doza ma markę ochronną LIPPMANNA i podpis LIPPMANNA.

Główna wysyłka: z Lippmanna apteki w Karlsbadzie.

Za nadesłaniem 2 zł. 5 ct. nastąpi wysyłka franko jednego pudełka oryginalnego. Mniej jak jedno pudełko nie wysyła się.

W Galicji do nabycia u następujących aptekarzy: W Brodach u pp. Kulaka, Lateinera, Redera i Witosławskiego, w Białej u p. Kelera i Kolassy, w Drohobyczu u p. Aichmüllera, w Kołomyji u pp. Sidorowicza i Stenzla, w Krakowie u pp. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockmara i Wiszniewskiego, we Lwowie u pp. Beizera, Blumenfelda, Mikolascha, Sklepińskiego i Ruckera, w Przemyślu u p. Mańkowskiego i Nahlika, w Rzeszowie u p. Karpińskiego, w Samborze u p. Aleksiewicza, w Stryju u p. Gaertnera, w Tarnopolu u p. Jamrogiewicza, w Tarnowie u pp. Chodackiego i Kijasa. Na BUKOWINIE w Czerniowcach u pp. Altha, dr. Barbera i Krzyżanowskiego.

1911 22—36

Od 48 lat istniejący

SKŁAD fortepianów i pianin

pod firmą

Jan Balko

we LWOWIE

przy ulicy Karola Ludwika 7.

poleca fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich i zagranicznych i sprzedaje takowe **pod korzystnemi warunkami** po najumiarkowańszych cenach z gwarancją 10letnią.

Julia Balko Mussil.

1967 3—20

Od 15. kwietnia r. b. jest do najęcia obszerny 2034 2—3

LOKAL

w parterze składający się z pięciu pokoji kuchni i piwnicy **przy ulicy Ormiańskiej l. 16.**

Bliższa wiadomość w sklepie p. Bolesława Mikulińskiego plac Halicki l. 12.

---

500 **Klozetowy papier 15 ct.** Schottwiener-Papier-Fabrik we WIEDNIU, VII. Kaiserstrasse 76. 1467 1—?

Prawdziwe węgierskie wina

wysyłam za pobraniem w beczkach od 10 litrów począwszy i wyżej:

Dobre stare wina stołowe	litr po	24 ct.
Wyśmienite z roku 1872	„	„ 28 „
Riesling z r. 1872	„	„ 35 „
Ruster Ausstich	„	„ 55 „
Ruster Ausbruch, słodki	„	„ 75 „

Wina czerwone najlepszej jakości o 25 ct. wyżej.

Sliwowica prawdziwa syrmska z roku 1870 litr złr. 1.20.

Borowiczka (jałowcówka) trenczyńska litr od 80 ct. do złr. 1.50.

Beczki liczymy najtaniej po koszcie wyrobu własnego i przyjmujemy takowe w dobrym stanie po takiejże cenie. Szynkarzom przy odbiorze najmniej 1000 litr 5 prc. rabat. Należy podać stację kolei! **Ig. Spitzer,** właściciel winnic i piwnic w Preszburgu (Węgry). 1432 3—?

Pomada

na porost **włosów** na brodzie i szczególnie na głowie. Słoik **1 złr.**

Chińska farba na włosy, do farbowania włosów. Flak. **1 zł.**

Lilionese przeciw piegom, tudzież przeciw wszelkim nieczystościom skóry Flakon **1 złr.**

Ekstrakt Orient do usunięcia włosków na brodzie u pań i t.p. Flakon **2 złr.** Pisma dziękczynne są do przejrzenia w składzie.

ROTHE & Cmp.

w BERLINIE, S. O. 33.

Skład we Lwowie u:

Hübnera & Hanke,

handel drogerji w Rynku

Skład w Brodach u M. S. Franzos handel drogerji 1992 3—6

Premiowane na wystawach światowych: Londyn 1862, Paryż 1867, Wiedeń 1873, Paryż 1878.

FORTEPIANY NA RATY we WIEDNIU I NA PROWINCJI. KONCERTOWE, SALONOWE i KRÓTKIE także pianina z fabryki znanej firmy eksportowej Gottfr. Crumer, Wilh. Mayer we Wiedniu od zł. 380, 400, 450, zł. 500, 550, 600 do 650. Fortepiany innych firm zł. 280 do 350. Pianino od 350 do 600 zł. 1466 1—?

Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt A Thierfelder, Wiedeń VII. Burggasse 71.

Alfred Rassl

handel nasion

w OPAWIE

poleca swój obfity skład, wszystkich rolniczych i lasowych

nasion

oryg. jakości z 1885 z gwarancją za siłę kiełkowania i prawdziwość, dalej wszystkie

sztuczne pognoje.

Szląski miałki mełty pognój ze szkła, gipsu, kości, nadfosfat, pognój kali i amoniakowy, pod gwarancją analizy.

Cenniki, próbki i specjalne oferty gratis i franco. 2009 2—3

Sukna,

prawdziwe materje berneńskie w **resztkach,** także ze sztuki krajane, od 1 zł. za metr i wyżej w wielkim wyborze. Przyjmują się tedy zamówienia po dowolnych cenach i dowolnej miary i załatwiają się najtroskliwiej za pobraniem. Coby się nie podobało będzie zamienione na odpowiednią resztkę.

Wzorki do wyboru wysyłają się franco, panowie zaś krawcy, którzy życzą sobie mieć obficie sortowane książki próbek, otrzymają je bez franco. 1181 2—?

Tuch Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" w Bernie.

W niedzielę dnia 14 marca 1886 roku

odbędzie się o godzinie 4tej popołudniu

w sali ratuszowej

XVIII zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, Stow zarej. z nieogr. poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1885. Ref. dr. Żabicki.
2. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1885. (§. 75 stat.) Ref. dr. B. Goldman.
3. Wniosek Komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z r. 1885 (§. 78 stat.) Ref. Juliusz Ross.
4. Zatwierdzenie wyboru trzech zastępców Dyrekcji. Ref. dr. T. Gerstmann.
5. Wybór członków Rady zawiadowczej w miejsce pp. Aleksandrowicza Adolfa, Bykowskiego Juliusza, Kosteckiego Macieja, dr. Małego Karola, Prexla Seweryna, dr. Samolewicza Zygmunta, dr. Zajączkowskiego Władysława.
6. Wybór uzupełniający dwóch członków Rady zawiadowczej, w miejsce p. Madejskiego Marcelego, który mandat złożył i śp. Jaśkiewicza Kajetana.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1886 (§. 48 ust. i statutu).

Lwów d. 4. marca 1886.

Rada zawiadowcza

Tow. zaliczkowego we Lwowie, Stow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Prezes — Sekretarz

Dr. Skałkowski Tadeusz — **Dr. Stroynowski Edw.**

Zamknięcie rachunków za rok 1885 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa plac Marjacki l. 9 I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi 50 zł. (§ 37 stat. art. 2) i to za okazaniem karty legitymacyjnej. Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniach otrzymają kartę legitymacyjną pocztą, ktoby zaś jej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 2059 1—1

Przez 16 lat doświadczony

jako pewnie i szybko działający „**środek**", leczący

gościec i reumatyzm,

bole nerwowe każdego rodzaju, ogólne osłabienie muszkułów, drzenie, sztywność członków, bole w zagojonych ranach, porażen a

Herbabnego ekstrakt z roślin alpejskich:

„Neuroxylin."

Swiadectwa cywilnych i wojskowych szpitali, tudzież liczne pisma dziękczynne, potwierdzają niezawodną skuteczność tej do wcierania służącej esencji boje kojącej. 1004 2—4

SCHUTZ-MARKE — OESTERR. UNGARN — JULIUS HERBABNY, WIEN

Cena: Flakon (zielono opakowany) 1 złr., flakon mocniejszego gatunku (różowo opakow.) na gościec, reumatyzm i porażenie złr. 1.20, pocztą za 1—3 flakonów 20 ct. za opakowanie.

Tylko prawdziwy, jeżeli jest opatrzony noboczną marką ochronną.

Główny skład wysyłkowy:

Apteka: zur Barmherzigkeit Jul. Herbabny,

we Wiedniu, VII., Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Beiser; w *Krakowie*: Ernest Stockmar, V. Redyk apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, i A. Fuchs i R. Keler; w *Brzeżanach*: H. Dembiński; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Brodach*: M. Peder; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego, dr. J. Barber, W. v. Alth; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller i L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon i Decani; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka i J. Haberman; w *Sądowej Wiszni*: W. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila i J. Macura apt.; w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Storożyńcu*: H. Füllenbaum; w *Tarnopolu*: J. Jamrogiewicz, K. Kahane; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Odznaczone pochwałą Jego ces. Mości cesarza austr.

Odświeżające i obfite w kwasoród

Powietrze leśne w pokoju

tylko przez rozpylenie aptekarza Ghillanego

bukietu leśnego

Zrobiony z świeżych pędów drzew iglastych i wonnych kwieci lasowych, odwania i czyści powietrze, wzmacnia przyrządy oddechowe, powinien się więc znajdować w każdym pokoju dzieci lub mieszkalnym. Jako dodatek do kąpieli jest bukiet leśny z powodu odświeżających i wzmacniających własności bardzo przyjemny na nerwy i skórę, również jako codzienny dodatek do wody do mycia. Również można nim perfumować pokoje i chustki do nosa. Wielka flaszeczka 1 zł., mała 60 ct.

Główny skład i fabryka 1327 5—8

G. Wettendorfer w Wiedniu, Hernals.

Skład we Lwowie P. Mikolasch apt., w Krakowie K. Wiszuiewski apt.

Towary warstacikowe z tym nowym nie dającym się rozedrzeć z wpół nieregularnym szwem bez fałdów są sporządzone na patentowanych **oryginalnych maszynach Willcox i Gibb** i do nabycia przez wszystkie wybitniejsze firmy hurtowne (których publikacja nastąpi.) 1343 1—10

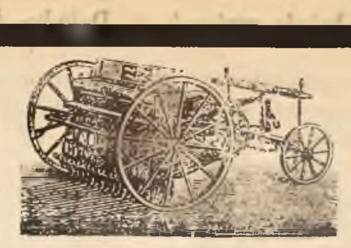

Clayton & Shuttleworth

we Lwowie przy ul. Grodeckiej l. 22.

oferują po **znacznie zniżonych cenach** swe najnowsze siewniki rzędowe

Phönix-Drill, Universal-Drill,

siewniki szerokorzutne, systemu łyżeczkowego i talerzykowego

oryginalne Sacka siewniki rzędowe, uniwersalne pługi stalowe itd.

oraz zapraszają do zwidzenia swego obecnie nader obficie zaopatrzonego składu maszyn.

Illustrowane cenniki gratis i franco.

2064 1—20

Na wszystkich wystawach premiowane.

Fabryka c. k. uprz. obuwia zdrowia i nieprzemakalnego

Th. Budischowsky

we Wiedniu, 6. Bez. Mariahilferstrasse 73.

Buciki balowe i sztyflety dla mężczyzn i pań, eleganckie, tanie i dobre w największym wyborze.

Cenniki gratis i franco.

Panie BUDISCHOWSKY! Potwierdzam, że sposób sporządzania sztyfletów zdrowia jest stanowczą i rzetelną, albowiem przez użycie preparatu pomiędzy podeszwami nie dopuszcza wody. Z powodu, że but jest zupełnie nieprzemakalny, należy te buty zalecić najmocniej nietylko chorym lecz także zdrowym zwłaszcza, że noszenie takiego obuwia chroni od zaziębienia.

Wiedeń, 10. lutego 1886. Z poważaniem

1188 8—13 Dr. JERABEK.

KWIZDY

ces. kr. wyłącz. uprzyw.

Płyn uzdrawiający

(woda do zmywania) dla koni.

W stajniach Jej Mości królowej Anglii i króla Prus, cesarza Niemiec, jakoteż w stajniach wysokich osób używany z nadzwyczajnym skutkiem i odznaczony medalem Londynu, Paryża, Wiednia, Mnichowa i Hamburga.

Tenże służy według długoletnich doświadczeń na wzmocnienie przed i po przebyciu większych wysileń, tudzież jako **środek pomocniczy** w leczeniu zewnętrznych uszkodzeń, na gościec, reumatyzm, zwichnięcie, sztywność ścięgni i muszkułów i t. p. 2986 1—5

Flaszka 1 złr. 40 ct.

2054

Do nabycia:

We LWOWIE: u pp. aptekarzy: H. Blumenfeld, A. Sklepiński, J. Wiewiórski. — En gross u pp.: J. Beiser apt., Z. Rucker apt., K. Krzyżanowski apt., Hübner & Hanke droguer.

W KRAKOWIE: u pp. aptekarzy: H. Markiewicz (przedtem K. Redyk), A. Siedlecki, J. Sobierajski, A. Stockmar, J. Trauczyński, C. Wiszniewski. En gross: M. Jawornicki, J. Janiga, Edw. Kräutler.

Dalej En detail w aptekach.

En gross: przez większe drogerie: Bełz, Biała, Biecz, Bielice, Bóbrka, Bochnia, Borszczów, Borysław, Brody, Brzesko, Brzeżany, Buczacz, Czerniowce, Chodorów, Chorostków, Czortków, Dąbrowa, Dębica, Dobromil, Drohobycz, Frysztak, Gliniany, Głogów, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Kołomyja, Kossów, Krosno, Leżajsk, Milówka, Nadwórna, Nowy Sącz, Niemirów, Podgórze, Przeworsk, Przemyśl, Przemyślany, Radomyśl, Rawa, Rohatyn, Rozdół, Rozwadów, Rzeszów, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Ulanów, Ustrzyki, Wieliczka, Wiśnica, Wojniłów, Zaleszczyki, Zakliczyn, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żydaczów etc.

Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha, aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: apteka obwodowa w Korneuburgu.

Znajdują się składy jeszcze także we wszystkich miastach i miasteczkach monarchii składy, które podają od czasu do czasu dzienniki.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby zawsze żądała „Kwizdy płynu uzdrawiającego" i na to uważała, że szyjka flaszki zamknięta jest czerwonym paskiem papierowym, na którym znajduje się mój niżej zamieszczony podpis i marka ochronna.

Ktoby mi fałszerza wskazał, który nadużywa mej marki ochronnej, abym go mógł przed sąd pociągnąć do odpowiedzialności, otrzyma wynagrodzenie 500 złr.

C. k. koncesjonowany

uniwersalny proszek na trawienie, dr. Gölis we Wiedniu.

Od 1857 artykuł handlowy. Protokołowana firma.

Dyetyczny środek dotąd niedościgniety

w swej skuteczności na łatwe rozpuszczenie (szczególnie) z trudnością dających się trawić potraw na **trawienie i przeczyszczenie krwi,** na odżywienie i **wzmocnienie** organizmu. Skutkuje przez to przy codziennem dwukrotnem i dłuższem używaniu pośrednio w wielu, nawet uporczywych cierpieniach, a to: przeciw osłabionemu trawieniu, zgadze, wzdęciu wnętrzności brzusznych, ospałości kiszek, osłabieniu członków, katarom żołądka lub dyspozycji do tychże, cierpieniom hemoroidalnym, szkrofułom, bladaczce, żółtaczce, chronicznym wyrzutom naskórnym, perjodycznemu bolu głowy, glistom i kamieniowi, zaflegmieniu, przeciw zakorzenionemu gośćcowi i tuberkułom.

Podczas picia wód mineralnych, oddaje tenże tak przed rozpoczęciem kuracji lub podczas tejże, niemniej jako kuracja końcowa, nadzwyczajne usługi. Do nabycia w wielu aptekach i drogeriach austr. węg. monarchii.

SKŁAD CENTRALNY: (Wysyłka pocztowa codziennie.)

we Wiedniu, Stefansplatz, nr. 6, (Zwettelhof),

Cena pudełka 1 zł. 26 ct., mniejszego 84 ct.

PT. Publiczność uprasza się żądać wyraźnie **uniwersalnego proszku na trawienie dr Gölis** i baczyć dokładnie na naszą firmę i protokołowaną markę ochronną. 1109 b 1—12

Choroby nerwów.

SCHUTZ-MARKE — DR WRUN

CO TO SĄ NERWY? Nerwy są właściwemi pośrednikami każdego uczucia, one odbierają wszelkie wrażenia zewnętrzne i udzielają je nam. Jak różnorodne są przyczyny, tak rozmaite są objawy chorób nerwowych. W pierwszym rzędzie ściągania się nerwów następuje ogólne opadnięcie ciała i upadek sił, impotencja i pomazania nocne, nikłość pamięci, bladość twarzy, zapadłe i z niebieskiemi obwódkami oczy, brak humoru, bezsenność, migrena, boleści w krzyżach i pacierzu, kurcze histeryczne, zatwardzenie, lęk bez przyczyny, unikanie wesołego towarzystwa, cierpienia kobiece, osłabienie anemia, bole reumatyczne i gośćcowe, drzenie rąk i nóg itd.

Wszystkich powyżej przytoczonych chorób nerwowych nie usuwa żaden inny znany dotąd w medycynie środek tak niezawodnie i z taką dokładnością jak **dr. Wruna proszek peruwiański** (wyrab. z ziół peruwiańskich.) Za nieszkodliwość ręczy się.

Cena jednego pudełka wraz z dokładnym przepisem złr. 1.80.

Składy mają pp aptekarze: we Lwowie: Z. Rucker, P. Mikolasch, w Krakowie: W. Redyk, w Tarnopolu apt. F. Jamrogiewicz; w Czerniowcach: Fr. Golichowski, jen. ajent w Wiedniu; Al. Gischner, dypl. apt. II., Kaiser Josefst. 14. 1203 1—16

Znak ochrony.

B. Strassnickiego

dyetetyczne piwo słodowe

rozbierane przez pana docenta doktora **Kratschmera.**

Sławne i wybitne znakomitości medycznych umiejętności, a to panowie radca dworu profesor Bamberger, radca dworu profesor Braun z Fernwald, radca dworu profesor dr. Th. Billroth, profesor Albert, radca rządu profesor Schnitzler, profesor Hofmokl oświadczają jednozgodnie w swych pisemnych sprawozdaniach, że **dyetetyczne piwo słodowe** jest wybornym środkiem **pożywnym i leczącym** w chorobach niedokrewności, u wynędzniałych w skutek długotrwałych procesów chorobnych, w słabościach organów oddechowych i piersiowych itp. Niezrównanie i zadziwiająco działa **dyetetyczne piwo słodowe** w słabościach kobiecych i u dzieci skrofulicznych i służy mianowicie do wszystkiego przyjścia do siebie u rekonwalescentów po długich chorobach.

Pisma uznania złożone są w moim kantorze do przejrzenia.

Cena flaszki z Wiednia z przepisem użycia z opakowaniem i przysyłką franko do kolei lub okrętu 50 ct. Skrzynki na próbę o 5 flaszkach po cenie 2 zł 80 ct.

Główna wysyłka i piwnica **Ober-Döbling, Nussdorferstrasse 29** we własnym domu.

Skład we Lwowie w aptece Zygm. Ruckera. 1503 3—5

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."